

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1165. Ananke (po grecku)[hasło konkursowe] Potępiona. Sztuka w 4 aktach [przesłana na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека ім. Гурґера
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ Бав. 1165

7.

I

Lw 80895/49

Konkurs dramat. pol.

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бав. 1165

IV 839
1.165.

Votepionia

Stada n-ir-alkad

Only

Ανάλυση.



1 Zotepiona.

Sztuka w IV^{ech} aktach.

Osoby.

Tamara, śpiewaczka.

Anna, jej matka.

Skolimowski, brat Anny.

Edmund Mangoniński

Baron Taffy

Antoni Rusnowski

August Hwilecki

Pioryński

Pozoryński } kastyty teatralni.

Kowerewski }

Malicki, reżyser teatru.

Grzymowski, nauczyciel śpiewu.

Hwileca.

Przebiega dnieje się w mieszkaniu Tamary.

Akt I.

Pokój przedstawia salon w mieszkaniu Tamary. Na
przodzie sceny kanapa, stół, kresła na prawo, mały
garnitur mebli na lewo. Trzy drzwi: w głębi
na prawo i na lewo.

Scena I

Anna, Skolimowski.

Anna

Nie masz pojęcia, mój bracie, jak się lepiej dzieje
go debiutu Tamary.

Skolimowski

Alboż nie ma się czego tak dalece bójć. Nawet myśla-
łem wypraszęmu: „tak dalece”, gdyż z pewnością
wszyscy tryumf zapewnią. Ciernyński wjeżdża, ucieka
nicz miedź w swoim życiu, a mówi że nie zda-
myło mu się spotkać tak pięknego głosu.

Anna

Czy to aby prawda?

Skolimowski

Ciernyński o ile go znam nie kłamie nigdy, a
zwłaszcza to samo powiedział reżyser... jakże go tam?!
Malski, no a przypnij, sestro, że głosu w żaden
sprawie nawet my zganić nie możemy. Nieprawda?!

Anna

Ogromnie odrażałam Tamary ten debiut, ale co-
prawda przy skromnych funduszach narych,
gdy ją zaangażują, będzie to dla nas wielki los.

Skolimowski

Ja jako opiekun jej nie głosowałem za ten, ale
widząc jej zapłat nie smiałem sprzeciwić. Tru-
tem co było w mojej mowie, ale się debiut
udał.

Anna.
Daj Boże, żeby się udał

Scena II

Ciż Tamara (wchodzi do drzwi z lewej strony)

Tamara.

O czym panstwo tak rozprawiaacie? Czegóż mama taka smutna? Ja wiem. Stawo doje, że wiem. Mama smutna gdyż się lekka o mój debiut, raczej nie o debiut, lecz o mnie a wyjasek uspokaja. A co nie zgadzam?

Skulimowski.

Zgadzasz kostrankę.

Tamara.

Proszę wyjaska powiedzieć co wyciai o mnie na mieście. (pada obok nich). Skucham uwadzić.

Skulimowski.

Nie nowego, moja droga, o ile mi się zdaje to wszystko idzie pomysłnie. Byłem dzisiaj u reżysera, ardeby Cię raz jeszcze pulecić jego względom. Oprócz tego byłem u pana krytyka. Rej pomiedzy wienii wari Piórczynski, jest to mój dawny kolega szkolny, opinie co prawda ma nierozważna, nie jest to człowiek uczony i krytyk bezstronny, ale kolacja na którą go wczoraj zaprosiłem, dodatnio wpłynęła na jego usposobienie.

Tamara (śmiejąc się)

Ha! ha! Takie to smieszne krytyka trzech brai na kolację, żeby napisać dobre krytyki.

Skulimowski.

Tacy oni wszyscy prawie.

Tamara.

Jednak nie jestem z tego zadowolona, wyjaska.

Skulimowski.

Slawego swojej droga?

Tamarą

Obracia to myja, miłość własna.

Skulimowski

Fakto?

Tamarą.

Gdyż nie będę wiedział, czy grus mój jest
recenzyscie zły lub dobry. Nie będzie to bezstron-
ne zdanie tego krytyka, a ja już naprocz wsem,
że krytyka będzie faworyzująca dla mnie.

Skulimowski.

Nie znasz ich, moje dziecię, i nie przypuszczam
nawet, jaki to ludzie ci krytycy. Jeden na
dwudziestu jest bezstronnym, a reszta... Al nie
ma o csem mówić. Często się zdarza że chwyczą
surwwo ludzi obiecujących, a wychwalają, miłmi-
ty, gdyż ci ostatni mogą im przysięść korzyść.

Anna.

Czyż recenzyscie tak jest. Nie wiedziałam że
pozwoła tak nieczynnym ludzianu prowadzić
driań krytyki teatralnej.

Skulimowski

Posłuchaj, sestro, wychowawaś się na wsi, da-
leko od gwaru i repucia miejskiego, i ży-
cie całe nieledwie tam przemienkałaś, nie
znasz życia wielkiego miasta, a gdybyś je
przetrwała, wiele rzeczy by Cię przetrwało!

Scena III

Cis Siemynski (wchodzi dworami z gębi scena)

Siemynski

Witam panstwo (wita się z wyjętym)

Tamarą

Dzień dobry panu.

Siemynski.

Nie ma pani pojcia jak jestem wzruszony, gdyż
to swetyłko pani debiut ale i mój. Nie mogę
oka zmniejszyć drisciej nocy coyle myslatcem

O pani i Mignon

Tamara

No jakżeś się prawi zdaje, jak się przypie
tego urennied.

Pienyski

Kto?

Tamara

Naturalnie że nie Mignon tylko ja.

Pienyski

Po raz setny powtarzaniu prawi to samo: nigdy
nie byłem pierwszyym, gdy która z nich urennie
debutowała ale ter i nigdy tak puoleksytowanym
jak dzisiaj.

Tamara

Dlaczegoś tak?

Pienyski

Nie umiem pani tego wytłumaczyć. Mam do
pani prawi i to prawi wielka: niewieby pa-
ni była takkawa powtórzyć że ona ~~się~~
arje, aktwo pileruarego. Fudring muse od arje
tej zawisto powostrewe prawi, jest ona
punkttem kulminacyjnym całej upery.

Teusiro

Owszem. Z przyjemnością. Wajamem nie
aschodri jeiare? Wrote, za chwile.
(wychodzi na lewo).

Scena IV

Skolimowski Anna

Anna

Jaka ona mesota, że ter ja w takim
usprobieniu byi nie moge

Skolimowski

Dlaczego?

Anna (z smutkiem)

Mam prawi że pncornie.

Skolimowski

Owie tego. Prerwai si'ntno, nie masz male
si'ornego prwodu byi tak smutna,

jest drzewie drzewa drzewie namo pro-
ciw stu, że debiut się uda.

Stara ca (w domu)

Pan Manguski.

Anna (wstaje)

Przejdź go kurczę, nie mam czasu mu-
sę rajnie do kuchni (wychodzi na prawo)

Scena V

Stolinowski: Edmund

Stolinowski

Dzien dobry panie Edmundzie.

Edmund

Dzien dobry panu. Co to we zastawie
pau w domu.

Stolinowski

Owrem tylko że paue są zajęte. Moja
siostra jest przy gospodarstwie, a Tamara
pawtara z Gierzynskimi ary; „Tuam li
Ten kraj.”

Edmund (wstaje)

Stolinowski

Pauie Edmundzie, skowryt pau jir piaz
rozprawle.

Edmund.

Pau jest, skowrytem jir i przedstawitem
jir w uniwersytecie, tu mam
zadawaleniu a nierozdawaleniu mego
ujca.

Stolinowski

Me rozumie panu.

Edmund.

Karac panu to wytumacz. Ojciec mój
chciał koniesnie aylem pojechał do
instytutu agronomicznego i miał na ról.

Pa zas' zupełnie do tego zamierzam a we
mnie atem i występiem do uniwersytetu
na wydział medycyny, oju nie to we.

podobato, zgodził się wreszcie ale z warunkiem że, jeżeli w precyzyjnym lat pięćcie nie ukonczy uniwersytetu, powołać do domu i znowu go przetrzymać. Stało się jednak precyzyjnie pięćcie, w tym roku i wrócił do domu we wrześniu. Ojciec jest twardzieliwym, ale nie uśmiecha się mi, choć...
 Skłonił się

O, ale panu znasz, a znowu go od lat kilkunastu to przewidzieć panu mogło otworzyć... Ale we abnari pana nigdy otwartości? Co?

Edmund.

Ale co? znasz, na tego typu się nigdy abnari! Pan zna miłe od dziecka. Proszę pana we ci nunc pan powie, bardzo ci dziękuję.

Skłonił się

Cheć przewidzieć że przekonywany jestem, że gdyby pan nawet nie ukonczył uniwersytetu w precyzyjnym lat pięćcie nie wróciłby pan do domu, by zostać rolnikiem, no co? czy nie zapadłem? Znam pania i wiem że ma pan charakter nieugięty.

Edmund. (zawstydzony)

Myli się pan, tak by nie było. Prawda, jest że mam charakter nadmiernej samowoli i niezwykłej radnego depa-tymentu, natomiast to tylko mniejsze jego życie, ale przy tym mam i inną, stronę charakteru, która pan widzi we mnie we mnie karywa się ona stać, stać więc w dotrzymywaniu obietnic do-nych i celów, przesłany więc był. Lecz nie z nią i duma. Nie powiem panu więcej, gdyż mi się nie udało w nowożytnym tonie ukonczy-nać, z urazą, do siebie, głębia do siebie sa-

me go zakłopotyłem się na wie i zżyły się nęcąc.
my, nie radziliśmy z życia, lecz bez czasu zamy
na świecie. Przystanę nadmienię, że wstępu
ję na uniwersytet przewidziałem ~~o~~ ma
siły życia? i wytrwam, gdyż w razie przeciwnym
przegrywam wszystko.

Stulimowski. (wchodzi)

Przeżył w tej stronie charakteru państwa
me mać, teraz gdy ja przewidziałem
nie zabnujemy, pozwól sobie przewidzieć,
państwo Edmunda, żeś długi człowiek.

Scena II

Ciż Tamara i Sieryuzki.

Tamara (kierując do Edmunda)

Edmunde dlaczego tak długo dałeś czekać
na siebie. Niechaj się!

Edmund.

Może może mi ja drogę.

Tamara.

Dlaczego wyłamiesz się.

Stulimowski.

Może coś prawie Sieryuzki, zadawaliśmy państwu.

Sieryuzki.

Zadawaliśmy? Czyż może być nie zadawaliśmy
wsp. Tamara Tamara spiewała cudownie
i zabnujemy ją spiewem.

Sieryuzki (w drzwiach)

Państwo Piórcyński.

Tamara

Piórcyński. Czegoś tu chce wyjasnić?

Stulimowski.

Chciał ci coś powiedzieć przed debiutem
bardziej dla niego grzeszą, może dziecko
od niego też zależy twój Kariera.

Sieryuzki.

Może coś z nim spytasz, myślisz
przez kłopot. Legnam państwa.

(wychodzi na finał.)

Scena VII

Ciż Piórcyński.

Piórcyński

Witam podstawa.

(puderwodzi do Fany) (puderwodzi do Fany)

Zapewne szanowna debiutantka mam zaszczyt ugłądać (puderwodzi rękę i kłania się z przesadą)

Piórcyński. Jęstem. (do Skolimnowskiego) Witam

Kochanego pana kolegi. (do Edmunda) podaje mu rękę) Piórcyński z pałacy.

Edmund

Mouguisni.

Piórcyński

Bardzo mi przyjemnie.

(wchodzi)

Piórcyński (mówi bardzo przelotnie)

Ja tam tylko na chwilek uprosiłem żeby poznać szanowną debiutantkę. Wierzę się pani nie obraźwi niczego ma pani kumie po swojej stronie, a moi kumie to jest mój cały pałacy.

Fanonia (do Edmunda)

Wiem Edmundo że nie podoba mi się ten człowiek.

Piórcyński

Inni krytycy to fuzery, orie nie tylko na mnie patrzy, przenosić moje krytyki; tożda nie ma rozumie i nie ma umie; nie umga obić okiem tego całego agromu (zawiesza na murze kłosa) góra artysty i...

Edmund

Jakże to można okiem obić agrom grom?

Piórcyński (stropiony)

Jakże okiem?

Edmunda

Tak pan przed chwilą powiedział.

Pieterczyński

To jest uchem. Tę powiadomieniem pisanem.
Poprawiszem nar. jeziere: uchem.

Tamara (do Edmunda)

Mój drugi prozę, Co przestani i nie
wtrącaj się do niego, musi to mieć zaroko.
drze.

Pieterczyński. (do Tamary)

Tak druga pani, a suryż, drugie, być kry-
tykiem teatralnym to ciężka rzecz, to bardzo
ciężka rzecz ile tu niesprawiedliwości się
następuje.

Edmund (chce coś powiadzieć,

lecz Tamara przerywa temu, daje znak, że
by zaprzestać.

Tamara.

(z zdziwieniem). Niesprawiedliwości.

Pieterczyński.

Tak jest druga pani. Często się zdarza
że my krytycy pociągamy artystę, który na
pierwszy rzut oka wydaje się publicyście
nieklim i zdolnym, jednak trzeba było do niego
znawcą, by we wrażeń go tak jak coś
publicyście i nie słyszeć nigdy ~~nie~~ jego
sposobu i grze (po chwili) Często zaś bywa odwrócić
artysta wadliwym ile przez publicyście jest
zdolnym widzę, to z paru nut które bie-
rze, jednak publicyście go pociąga, co
ropie trzeba go braci w ubranie, bracie
by nie upadł przed narodzi stów, które
nawt się są wrodzą... (jaka się)... to
jest ile niedobry (poprawiam się) niedobry chiał
tem powiadzieć krytycy. Talent by upadł
trzeba go podtrzymać. Czemu bywa pre-
ciwnie... To jest wtedy gdy artysta jest
zupetnie niedobrym.

Tamara.

Nie wiedziałam o tem.

Pobrypski

Tak, tak, tak. Tak jest druga pani co do pani, to ma pani chlubne rekomendacje dla niego no i samego nauczyła się z niego Gierymskiego. Jest to człowiek zdolny, (przekonywalny) tak jest człowiek który ma za sobą rutynę i zdolności. Trudno drzwak ale to nie we śladzi.

Fama

Nie wiem co panu marywa w uciechach.

Pobrypski

Original, proszę pani, original stwo daje. Raz gdy występowat przewyż nad jego uciech, człowiek... jak by to powiedzieć bez zdolności... który jednak uwierzył publicznemu i przeciągnął ją na swoją stronę. Niechcąc kłócić, sprawiedliwie, stwo daje że sprawiedliwie. Oni wstał dy on ten Gierymski przyszedł do mnie i narwyślał mi, przesunął się nawet do abelg cnyu... (jaka się i pisał po cztoli). Tak jest do abelg. Wiedząc że ci człowiek ~~nie~~ wamy ale nie spróbowaliśmy się że do tego dójść nie. (wyjmuje reganek). Wyhaczył pani też ja, przegnamy gdyż uobaje się na aliad. (do Stwiliunowicz) Aliały jadani u Remena mieć i kochany kolega przydarzenia co?

Stwiliunowicz (włosy)

Dwidzenie, moja druga.

Fama

Już nas apuścisz wujarku?

Stwiliunowicz (do Famy)

Odstudzę, moja druga, ale rutynę to dla ciebie. (do siebie) I natchunek tego obiadu będzie miał wpływ na kłótnię.

(wybuchł z Pobrypskim drwinami w gęstym)

Scena VIII

Tamara, Edmund.

Tamara

Cożes dziś taki smutny Edmundzie, co
ci się dolega nieprawdopodobnie.

Edmund.

Tak jest.

Tamara.

Ja wiem co ci jest. Jużem dzisiaj zga-
dła przyczynę smutku twego, pewna
jestem że jest ona taką samą. Pew-
nie Edmund niepróżny i smuci się
tak jak i mała z mego dzieciństwa.
Nieprawdaż?

Edmund

Zgadzasz myśla drugą.

Tamara (mówi)

Każdy mi powie, że mi już swo-
je zdanie co do mego dzieciństwa
tyś już zawsze uklarował. Powiedz.

Edmund (mówi)

Tamara

Wszystko nie wiem. Niechcąc to
z twojej strony że nie chcesz mi powiedzieć
mojej przyczyny, a mi... A czy czasem
przyczyną twego smutku nie jest
to, że gdy kiedyś w przyszłości po
miejscu słabiej będą mówić o
twojej żonie: „Czy to aktorka?”

Edmund.

Nawet nie przypuszczam, że mi
twoje słowa ranią, boś mi. Tereli w
tym wypadku ja mi wymiarkuję chętnie
mnie o tego, to tylko o siebie. Tamara
Tamara, ty nawet nie wiesz jak mi
przykro że wstajesz o pięć minut.

Tamara

Dłatego?

Edmund

Dłatego bo mi się zdaje jakbyś już
mógł do mnie nabrać.

Tamara.

Me wrumien Cie Edmundzie.

Edmund.

Staję się spiewaczką, wstępuję w inny
świat, w świat artystów i krytyków. Otworzył
mię drzwi ten Prowokacyjny andronom, który
plotł, sunął mię i sunął bardzo że
tę ludzie jak on biega teraz bzuwali
w tym domu. I powieć i zarobkiem będe
gdy spiewać będzie i seny i wtedy gę
tęj podziwiać będe, i ty nawet do publicy
malisz będzie.

Tamara.

Me stawa, oklaski jakie to przyjemne, gdy
mi murają kwiaty i wazy progu, tylko
tego bym spiewać dalej będnę, gdy sa
bę takie chwile przedstawiam seny mię
prezentowe jest nadzieje.

Edmund.

Druga Tamara, oklaski i stawa sa przy-
jemne, lecz jeśli ich nie wystarcz, a
zostaniesz proteżioma, przez krytyków
Wtedy co nastąpi? Gdy zamierzasz
oklasków użyć grubawie miloście
i nie zohaczyć żadnego spójnie
zachęcającego będnę widzi
chwała, lecz mi cienia rykli-
wości.

Tamara

Prezent Edmundzie. Prezentar mię,
wobierasz mi nadzieje i strach,
a od kogo mam się tej spo-
dziwać jeśli nie od Ciebie.

Edmund

To ci tylko jeszcze powiem: nie wien
 jakie publicumsi ma myślenie
 o moralności aktorów. Za Kulizami
 powrotem wlembra zardwoś, a stad
 plottki i...

Tamara

Przeistai mówić o tem, Edmundzie,
 powróciwszy lepiej o cemu innem.

Edmund

Nalprytkitud?

Tamara

Czy pramiętan Edmundzie, kiedyśmy
 sobie zapropięgli wieczna miłość?
 Zdaje się, żeśmy byli szczśliwsi wtedy
 niż dzisiaj.

Edmund.

Pro co? bratnowato nam wtedy do
 szczęścia? Chociaż trudno by nam
 było określić kiedy była dawna ta
 sielowna przysięga. Pamiętam wła-
 śdy, gdy zst jeszcze twój ojciec a ja
 mniwitem zaledwne lat dwa nasze
 zabliwudziłimy w lesie i dżugo drogi
 do domu nie mogliśmy znaleźć.

Wtedy zdaje się sielowna dżesimusi,
 zuchopółna przysięga stwózna, wsta-
 ta. Tak jaćymy wtedy byli szczśliwi...
 Chudziłimy nowem po polach i Ty-
 Kach zmywatem kwiaty a tyś mwał
 z nich robiła wieńce, któremyś ukła-
 dała mi na głowę. Spiewośai wtedy,
 a i spiewośai miżerum dla mnie
 tylko, i wież? w unach broni mi
 jeszcze prósanka kwieryca us sta-
 wanni: „I byż us byś nie zapomniał
 o mnie. A las i pola, i Tyki panta-
 reaty: „I byż, nie byś nie zapomniał

mnie? Gdy ciera pragnie więcej mi się zdaje
że żyję, jemu ta pierwsza.

Famara (z miłkaniem w g.)

Fam: i ja ją pamiętam.

Edmund.

Has druga przypięta więcej miłoci stary-
tem co wtedy, gdy umarłym służył. Czy
pamiętam ten wieczór, gdy przyszedł
do Ciebie, jako człowiek do pracy, za ta-
kiego się wtedy uważał, była to piękna
nieznanca, gwiazdy i wiewióry, czuła była
rozdzierana, wroni kwiatów, a my stając na
otwartym strumie zaproszenie guliś my
sobie miłoci. Była to prawdziwa
slatymentalna przypięta, gdyż nieregło
nie brakuje nawet siwka, który
zastanowił w melochyja, cudowna
proroków, których mi się spiewała, zapomniał
swego spiewu i musiał nagle zdmie-
my pięknością, nowy i górnym swego
mywała, był to nasz jedyny świadek.
Czy wie ta pamiętam?

Famara

Zawiesz miłość, mnie przodras, Edmundie,
o taką niepramięć, jakież miłoci
był miłoci wspomnienia, gdyby
o tej nowy zapomniała.

Edmund.

Ważni miłoci służył stawił mi, spiewała
piękną nową: „Spój dołciwo spój”. Pię-
sanna ta była spiewana, tylko dla
mnie, nie miłoci ona i innych
służył miłoci i wtedy me byłem rozdzierany,
dróżyć jedynak ledwie i inaczej, ledwie
spiewała, przed tyjaczami czoła a
ja między niemi służył i czoła two-
go spiewu, czoła tylko do mnie roz-
lecieć będą. Nie będą wyrzucił innym,

leci obdzielonymi ton, jak i inni

Famona (z usmiechem)

Nie bądź zadowolonym, kochany Edmundzie,
Wszystko się zmienia, więc i to może
nie się wie.

Staryca (wzrostem i posturą 6. let)

Żeś tu prosił przyjechać i Karol ~~zapisał~~
czyż prawi go przyjmie.

Famona. (patrzy na 6. let)

Baron Taffy. Nie znam tego nazwiska
nie wiem kto to jest Edmundzie.

Edmund.

Wiem, jest to król stoty niosący tu
tejżej, co owiek doryć wykrótaiemy, ko-
legawatem z nim w sekretach, potem
nie widziatem go długo, spotkałem
go dopiero w tym roku na jakims
balu. Ciężowym crego we chce. Legnam
G^o Famona.

Famona.

Już uolebudriri? Nie ciężowym pro co
we przychodzi. Zaorkoy (do siwicy) paprow
tego prawi (siwicy wymoln) chudriny (wym-
chudriny na lewo).

Scena IX

Baron Taffy (sam, papiernikiem w rękach i wieszak
na łubie).

Co to miema jej. Alha fotografje (ogłanda fotografje
na ubole) to ona zapewne ona chce jej nie
znam, ale Antos Rusowuski zna ją dobre
jessore z dziecinnstwa i mówi że to koch-
ta bardzo piękna. Capnowda prawi-
driat mi: "vous", julle un jeune imprudent,
mai pal "reste" co bedere, to bedere a pro-
cier w korym rasić jest sprzemaczką,
nie jest nic jessore, ale wkrótce

zostane, et on fait pas le coup d'une
fois. Ben ne cingue rien ni a rien.
Czyż to fotografia. Ale jeżeli mnie coś
nie myśla, to Edmund Mangwiński. Zjadł
dokładnie się zamoczyć być w ramieniu
u panu Tamary. Dziwno bo strasze.
Ale gospodyni też drugo daje ciekaw
na siebie

(chodzi chodzić w milczeniu).

Scena X

Tamara Taffy

Tamara

Wybawry pan że czekać tak długo, gdyż...

Taffy (Kłaniając się)

Powolę się przedstawić stowarzyszenia
pani pani Taffy.

Tamara (wzruszona i wzruszona)

Proszę pana.

Taffy (nada)

Ładnie w panu, zapewne niekiedy myja,
wybaczy też pani, że może w chwili
nie jest równie przybytem, lecz przyszedłem
po to by ja, przesyła, gdyż...

Tamara

Proszę pana, ja przesyła, przesyła, od
niektórego we wymaganym.

Taffy

Może chodzi tu o przesyła, lecz o wypo-
życzenie.

Tamara

Wypożyczenia też nie wymagam.

Taffy

Lecz nie wie pani jaki potrzebny
jest ono w chwili, gdy się sama po
naw przesyła staje przed publicznością,

Alona jest Słodką, surowym, stąd nie
 wie pani, powiadam, jak jest przypieku
 mieć nadzieję publikowania, jak na więcej
 serc sobie oddanych wypróbowanych tryumf
 i niepowodzenie pani udołanych zupełnie
 przyjaciół i znajomych. Jest nie intesy
 i więcej osmielonym, gdy z osmielonej
 sęcej patrzy się na widownię, pugno,
 Zuma, w celu i wie nie, że nie spre-
 ma się dla obcych tylko, lecz i dla
 dobrych znajomych.

Famona (z uśmiechem)

Mnie jednak nie znajdzie pani podobną
 do innych debiutantek, gdyż dotąd treny
 nie mam zasług, więc przyjdzie ona
 przed samym wejściem na scenę,
 tego napewno pani powie sobie me
 mogę.

Fuffy

Wybaczy pani że przyszłem tak nie
 swoją jej zrobić, lecz osmielę
 mieć do tego dobry znajomy pani
 Antoni Rumowski

Famona

Pani Rumowski? Kiedys był recenzjorose
 moim dobrym znajomy, dziś podobnie
 nawet były go nie poznata, już upłynę-
 ło pięć czy sześć lat jakże go wi-
 drzeć po nam utatam, intesy był jenne
 w szkole.

Fuffy

On jednak pamięta pani, dobre, nie musi
 przyjąć gdyż mówi że nie chce być
 nanazie na to by go pani nie pozna-
 ta.

Famona

Jeli u tem kryja wina, to tylko jego
 własna, gdyż czterech moją dłużej me są

da niego zankniete, mozna to tylko
mytlumowyc' temu, ze nie chcial u nas
bywat.

Taffy.

Alsi we, niech go panu o to nie
prawa dra, wyjechac zagranice, we
miejsc...

Famana (z usmiechem)

Musi pan byc wielkim przyjacielu
pana Rumorskiego, kiedy go pan tam
broni.

Taffy.

Nie prosze panu, lecz jestem ceto-
wiczkiem do swieszczy w Rumorskiej
sprawie, widrac ze panu go wie-
ni, w obowiazku nie czuje uspra-
wiedliwic' go i...

Famana.

Musi pan byc bardzo slubnym.

Taffy

Glazno? Z cegla panu tam o
mnie sadzi.

Famana

Z obrony paistkiego przyjacielu.

Taffy

Alsi to i jest zaleta, to tylko panu
powiem ze nie prawdzicem nigdy sba-
zac moich przyjacielu i dobrych znajomych.

Scena XI

Ci Edmund

Edmund

Witome es, barone (wita ja we)

Taffy (z druzinami)

Pana tu spytalam panie Edmundze.

Edmund (niezdolny)

Drwi to pana? Przyznam si panu ze
mnie tez zadni wia obecnosc panstwa tutaj.

Taffy (uslony)

Edmund (z inu'u)

Cóż pan powabia, panie baronie, kusićce
szkole rozstaliśmy się, myjechał pan pułkown
do Paryża by nie kortać, leć woleję nie
że pan wkrótce powróci do kraju.

Taffy

Tak jest, gdyż nie lubię obczyzny. (do Sa-
many). Nie myabnari sobie pami jak zagna-
nica, testnie do kraju, tu tylko mogę
być szczęśliwym i tutaj czuję się dobrze.

Edmund.

Nie wieciałem że z pana taki domator,
szedłem że pan precjowne nie lubi kraju

Taffy

Z czegoż pan tam szedł.

Edmund

Z cześćtych wycieczek pariskich zagnawieć.

Taffy

Wycieczki te gównie są, pociągowe z me-
ni i interesami (do Samony). Węc drinaj
światła kinkietów ujęty pania, cransyga,
wzrytkich wnym górnem, w roli Mignone.

Samona

Wie pan że wryny obienaja, nuse otucha,
przed mystajem.

Taffy.

Zdaje się że pani dodawai jej nawet
nie trzeba.

Samona

Slarego.

Taffy

Gdy się jest pewnym siebie otuchy nie
potrzeba.

Samona

To nie tak, jak ty, Edmund, bo ty nie
jej walc nie doprzem.

Taffy (na stronie)

Ja z waha, poimieniu to drwinie, z kąd?

Edmund.

Poręgam Cię, moja droga i toż powe,
godzin ralsolure do występu ci powstaje.

Faffy (wsta,je)

I ja poręgam prawną, meca prawi będzie
pewną, niej zgorliwosci dla niej: Do-
widzenia prawi. (wychodzi).

Scena XI

Cz. bez Faffy'ego.

Tamara.

Trzymaj mi go przedstawiciel, Edmundzie,
pustotyż mnie jest tu bardzo przy-
jemnym, nie ma w nim ciemna zara-
zumi at'ci, o której mówiliś.

Edmund (wsta,je)

Jeśli go powiesz bliżej, czego bym sobie
nie życzył, niewin go inowej, a teraz
dowidzenia.

Tamara (~~zosta~~ wsta,je)

Selwe będzie niedriaś.

Edmund.

Pierwszy rząd na prawo drugie kreśląc
bneqju.

Tamara.

Po tej stronie spełwami; zwaz li ten kraj:²⁴
Ale prawnie toj zelys byt, ho golyly cie,
nie lysts, nigoly bym ci tego nie dowowa-
ta.

Edmund.

O to bardzo spukajna. Dowidzenia za
scena, i na ulwie

(wychodzi)



Akt II.

Patnij akcie I^{ej} Wroga puchaję łwa z Kuriatami
i wieńce.

Scena I.

Skolimowski, Tamara, Anna.

Tamara

Wiec i tego wspaniałego widai, że mmia-
Tam racye i że wyjarek z mamą,
maruś się, niepotrzebne. Niepowolai.

Anna

Racrywisze, moja kuchana, przyznaje,
że Okraśm się niestasznie.

Tamara

To musie tylko zdziwio, że nie chiała
mama isc' do teatru.

Anna.

Moja kuchana, ktoż mógł przypuszczać,
że osiągniesz taki tryumf, a gozby
było precyzyne na sukcesie że nie było.

Skolimowski

Alle racrywisze, moja druga, nie spudru-
watem się po takie takiego tryumfu,
nie znał nie było treuy po takie.

Tamara

At jednak mmiatem ja, tak jest
mmiatem ja, gdy werrtam na se-
ne i zobaczam przed sobą, widowne,
ciemna, tak jakis mmie ofpanowai,
i doryc' stalio wieżtam pierwsze akordy,
potem jednak przypominato mi się
że patra, się, na mmie cuojomi, zda-
wato mi się, że widzę przed sobą, cetero
mujanku, kolumnda i weli i mych
ozob, które były obecne, Alle ser' i
takre, których wrole nie było.

Skolimowski

Tak, tak slierwie spiewalas.

Tamara.

A potem oklaski, kwiaty bierowiana wszystko
tworzyło w około mnie drimny chass
o jakim cześćo marzyłam i w uprzejmim
zapytaniu siebie czy to prawda, czy
niekiedywiele tak jest, czy nie smie? Jedna
rzecz tylko mi sie, nie podobała.

Skolimowski

Co takiego.

Tamara.

Kwiaty Tuffy'ego i Rumowskiego.

Skolimowski

Moja Kuchara uniknąć tego jest niepo-
dobieństwem, cześćo artystki otrzymują
kwiaty nawet od osób nieznajomych.

Tamara.

Kwiaty Edmunda zrobily mi wielka przy-
jemność, wiepna, nawet nie? on sam,
gdz? tak smutnym był wronoj.

Skolimowski

Z czego.

Anna (wyjeżdża)

Tamara

Mówi mi ciągle że zdaje mi się
że tracę miłość, że cześćo wielknie
przewodzenie osilgam, tym
bardziej uolobalam się od niego
i przytaczam mi zdanie pewnego
litenata, który powiedział że
artystka jest wstusnością całego
narodu, i zdanie innego, który
wymowił mi w taki sposób: artystka
na rene malery do publicznosci,
nie jest kobieta i niekt nie
ma do niej prawa, staję
się nią, dopiero wtedy gdy?

zejdnie z sceny."

Skolimowski
Pewnie nas go rozweselić gdy dr-
siej przyjdzie.

Tamara.

Postanowi się myślenie (wychodzi
na lewo).

Scena II

Skolimowski (sam)

(Skolimowski bierze gazetę z
stółu i czyta w milczeniu; po chwili)
Szwaga, droga, nie sprowadzajcie
nie że Pioryński napisał taką kry-
tykę, taki wstęp naprzykład: (czyta)
Debiutantka sławi utra i nie
zawsze nutyna zwycięża, a często
głos dubny, wolniejsza postawa i
dubna gra uściska, daleko mi-
cej. Tak, tak (mówi o czyta) umie pi-
sai, rzeczywiście umie (milczy; po chwili)
A zwrócić uwagę. Na przykład ten wstęp.
(czyta) Tenż teatr przy takich narysach
przedstawia nunię, która potrzeba
podejrzeć, aby podejrzeć trzeba mwie-
go filareu, filareu takim jest
winnajsz debiutantka, która do-
wiadła że nutyna nie zawsze zwycię-
ża i często bierze górę talent.
Talentu takiej debiutantki, potrze-
ba by podejrzeć operę nana,
w przeszłym czasie upadła ona,
upadła nierawodnie. Stawiero
główny za rozważaniem tej zdolnej
artystki, która odniosła zwycięstwo ta-
lentu nad nutyną, tych artystek po

Trzeba nam jak najwięcej w przeciwnym
 namie opera nostra upadnie. (vna garetę)
 Słując druga, dalej niema tu nic no
 mego w tej kmytce za myjatkowu swo
 kilmunista powtarzających się, ciagle
 i wyrażonych w innej formie. (diene imna
 garetę) Tu to samo powtarzamy, paniggi
 nyki wyrażające radość z powodu
 zwycięstwa talentu nad rutynę, ale
 nie nadto. Nie ma tu zupełnie rozbior
 me sytuacji, wykorowia litozdów lub
 innych wyróżniających artystów. Jedno
 w kwiśko to rzeczywiście nie wiele.
 Przytem sprowb pisarza o artyście
 jest zausolto profaty przepiutni
 ki unocra, pietna, cudowia i.t.d.
 zupełnie nie są na swojem
 miejscu. (diene garetę) Czego on tu
 chce; 2 ust polskiego stawia
 psque ta dri wnie harmonijna
 wostkoda tonów, dri utajca me
 ujemnie na strachacy i da
 jąca ostode, chronicznie lub
 lowi duszy, dajac ostode i dri
 tajac przeciwnie niż niektóre
 inne rzeczy sakramawiające
 dusze całym ugrómem swojej
 bulsi. Nie tego to zapewne nam
 eutor nie rozumie. Dajaca
 ostode, dajac ostode; "Czy tu jest
 chwil skrypta sensu. Duhodre,
 do tego wsiostu że nie ma kmy
 tyków, gdyż ci jakich pricadamy
 chca oblagowoi wrystkich, nie my.
 Tęciójac siebie i Erica, sów in
 sensu rozstawionych, powtarzają
 jedno w kwiśko, rozwickające tris, gdyż
 me jej brakuje, więc zastępnja 19 libanga.

Scena III

Skulimowski, Edmund.

Edmund

Witam pana.

Skulimowski: (pudajęc mu rękę)

Dzień dobry.

Edmund

Czy Tamara w domu?

Skulimowski

Co panu jest, panie Edmundzie? Nie jest pan w stanie normalnym.

Edmund (wzburzony)

Proszę, przekładam nie chciano mi się stuchać wiadomości że tak będzie.

Skulimowski.

Co panu senni. O czym pan mówi, gęby? dotąd nie rozumie.

Edmund.

Mówię o weronajrym debiurze, a gwiliwa musi kpić tyka, te wieści i wiele innych rzeczy.

Skulimowski.

Cóż pana uderzyło w kpić tyka. Ja w niej nie widzę sensu, Piotrzyński pisał, jak zawsze.

Edmund.

Piotrzyński. Et dures.

Skulimowski (no słownie)

Mógłbyś że dures, ale nie ma tego tak co brać do serca. Panie Edmundzie zżąd nieracjonalne.

Edmund

Zżąd?

Skulimowski (na str.)

Zżąd? Sam nie wiem. (do Edmunda)

Miech mi pan wyrazić powie co widać, panu niepodobna w kpić tyka Piotrzyńskiego.

Edmund

Oprócs eavósci uddrielul ukšpy uilewógi, we.
Skulimwórci:

Które.

Edmund.

Wszystkie komatki spiewajce przynwó
debiutantów i przynwótniki do dowa-
ne do uowwima jak naprwyład
uroca, pweia, gajęca, dmytająca za
serce pwekwićca i spiewem. Uwará
pau chwytająca za serce nietylko
spiewem, ale i pwekwićca i tego
jencie bratwówo że ten dawał naj-
prowd somiescis pwekwićca a potem
chwpieno spiew.

Skulimwórci:

Niech się, pau uspwóci, pwee Ed-
mundow, jest pau zardrowym, a uie
ma tutaj & co się gwiowa, pweiewai
nie jest to wyjacane o ile wiem kuy-
tyra spiewa Jamany, lecz każdy
jungej debiutantów, ella kówej kuy-
tyk jest dobre uspwóbiowym.

Edmund.

A co musz ter? gwiowa to Fuffy z sweni
kwiectami. Pwuwórci, jak Pwuwórci, dólki
kuryu zwajony ad dawna, chw uie by
ma teraz u się, ale Fuffy skad, jakim pwanow?

Skulimwórci:

Nie roxumie pau? To hoandro pwebe, mu-
siáca mu się pweólhar' Jamowá i dlatęo
pej kwiecty ofiarowat.

Edmund.

Musiáca mu się pweólhar, Tęo, jencie bratwówo.

Skulimwórci:

Proszé pawa jest to reera, niemuóliwa, zabna-
njar' komus ofiarowai artystce kwiaty. Dobre
że wiadowo że od pawa Fuffy, a rdara:

się ^{że} (nie wiadomo ad kogo i artystka musi je przyjąć, gdyż jest taki zwyczaj).

Scena IV

Ciż Famaona. (wchodzi do drzwi z lewej)

Famaona.

Falk nie ma Edmunda (wita się z nim) Widać do pracy.

Skłiniwszy.

Idę (wychodzi na prawo)

Scena V.

Famaona, Edmund.

Famaona.

Cóżś mów taki smutny, Edmundzie? Jakiś to niedre, xawno tak samo cię widać, ale różniona jestem ~~prze~~ widać to, gdyż zupełnie nie widuję cię wesołym, wronaj gdyż byś u mnie za siebie, tak samo byś się ~~prze~~ widać, u siebie zupełnie nie widzę, na twój twarz.

Edmund.

Przyrzeczenia moje sprawdzają się, gdyż ty wte przyjeżdżasz na scenę, ja wesołym być nie mogę.

Famaona

Ależ bądź miw. Wiem co Ci nunci przytyki, smiej się z nich. Kłóty? Niezadowolona z nich, wronaj mówiąci już co temu Paffyenne, przeprosząci mił i przyniesi z tego już nie będzie.

Edmund.

To on ~~prze~~ ci wronaj wzięte za siebie?

Famaona.

A jakże. Nagadali mi miłstwo gnoświeci, przyprawadzi z sobą, Rumworthiego.

Edmund (z miłstkiem)

Famaona! Famaona! Falk nie byle by cię nie utracić. I teraz gdy przyjeżdżasz na scenę, jawni miłstkiem ~~prze~~ mi nie wyba-

jęm, złoży mi się, jeżeli bym Cię już nauwi-
stracił.

Tamara (z usmiechem)

Jy nie boim o mnie a ja o Ciebie, pamiętaj gdy-
bym Cię utracił mniemał tu stracił kęś po-
cierzenie (wskazuje na pierścionek).

Edmund.

Młya najdroższa (całuje ją)

Tamara.

A widział nie tylko zła jak przypuszczać.

Edmund.

Swój, droga, niepotrzebnie wiesz ten
pierścien jakim a nim zapomniała. Myśla-
łem że Ci zginał.

Tamara.

Doktor, który mi go dał, tylko nie bądź
zawodnym, Edmundzie, jeśli nie powie-
taż, że umiałeś lost, to ci przypuszczam...
podeszł do wsi, otwó on powieści mi,
pierścien jest zamocowany na pierśno spina
nie, ale jak odwrócić kamień... zawiera trzy
pigułki, podobno jedna wystarcza by skwierać.
Zapomniałam nazwy tej trucizny, używają ją
Indjanie do strzał.

Edmund.

Alle coż to za śmierć utracie.

Tamara

Takto jana? Mężczyźni zwykle wywołują re-
wolweru, to jednak pierwsze nie chybia
nigdy. Ktyletu wywołują kobiety myślarstwo wice
już dwie broni zambyć kobiety, a że zwy-
kle odbrcają sobie życie z powodu zawodu w mi-
łości, więc stąd widac, że kobiety mają
więcej zawodu niż mężczyźni.

Edmund (wesoło)

Tak, ja sadziłem inaczej.

Tamara.

Skwieramy lepiej tą kmatką, ponieważ nigdy

nie może być ona zakwiecona z obustronną zgodą.

Scena VI

Ciż Stuzca (+

Stuzca (pomywi bilet).

Ci prawomir porsca, by poci ich zechciota przyje.

Tamara (wst.)

Goszyński, Piórcyński, Korczewski; (Do Edmunda)

A co przyjemna miżyta miwe czeba. Odchudzi?

Edmund

Te dy, głyż? nie chce się spytkać z niemi

(wychodzi na lewo)

Scena VII

Tamara, Goszyński, Piórcyński, Korczewski.

Piórcyński (z ukłonem)

Jakżeś zdrowe? Dobrze niepranda? Kuledy

Goszyński i Korczewski (Kłaniają się.)

Tamara (~~przebiegła~~ ~~prona~~ ~~wstępuje~~ ~~niepoda~~)

Prose, panów.

(Siadają. Goszyński na kanapie).

Piórcyński (do Goszyńskiego na str.)

Nie umiesz się zachowywać, durniu, nie siada się na kanapach.

Goszyński (wstaje i stoi)

Tamara

Prose, wech pan siada (porównuje dalej z Korczewskim)

Goszyński (po cichu)

Dziękuję bardzo (siada na kanapie)

Piórcyński (otro)

Kulego Goszyński.

Goszyński (siada na krześle)

Piórcyński (na str. do Goszyńskiego)

Edk ty gępore bywas już drugi raz w towarzystwach i nie umiesz się zachowywać.

Goszyński

Pro...

Piórcyński (otro)

Stupis (do Tamary) Ale wesowaj wszystko było wspaniale; towarzystwo, muzyka dle prymu brygady debiutantka.

Korowuwi

Tak.

Sorecyjini (patycze nie na Sioryjiniyo. proszo)

Tak, tak jest.

Sioryjini (proteksjonalne)

Bedne prani zaangazowana. Bedne juz myja
w ten chwila. Podobno bedne prani jensere mac de-
bitowani ale to jensere usprostansowane.

Tamana.

Mnie wrystko jedno.

Pioryjini (j.w)

Naturalne ze prani mnie lye wrystko jedno, gdyz
gros jej zapetnie nadaje nie dla sceny, i nie prani
bedne nie ubiegui o porade w teatr, lecz teatr o prani.

~~Tamana.~~ Korowuwi

Mnie wrystko jedno, gdyz...

Sioryjinski.

Naturalne ze prani mnie lye wrystko jedno...

Korowuwi

Koleg, Sioryjinski, co to ma znaczy kpiny?

Pioryjini (udaje ze nie slysz)

Tambandziej po krytyce, to ma wielki zapetyw
a nie mnie prani nieprawiedzi, ze krytyki byly
wymowne napisane.

Tamana

W cemu?

Sioryjinski.

Wore dne. Soreguline w "Pregladne Anlystysyrujini."

Tamana

Czyj to krytyka?

Pioryjinski

Nie wie prani? A to dobre. Myja. Naturalne ze
myja. Nie jestem zapetuni arzym i za dobre berstronnie
i woinie sa drage berstronnie miedze ze to nay lepszy napisone.

Korowuwi

Nieprawiem.

Siorejini (rozmylony)

Nieprawiem

Piotrym (wtro)

Kolego Goszczyński.

Goszczyński (patruje na Piotrym)

Tak, tak jest.

Piotrym (nachyla się do Goszczyńskiego)

Dzisiaj jestes'.

Goszczyński (p.w.)

Tak, tak jest.

Piotrym (wstaje)

Nie możemy pani straszyć oam zajmowania, gość i my go nie mamy. (zamyka drzwi i wychodzi).

Scena VIII

Tamara (sama)

Tamara (siada)

Ha! ha! Jacy oni śmieszni. Ten Goszczyński stawa wymówić nie może jak patrzy się na Piotrymskiego. Druga, druga jacy nieporozumienie, nie będe zapowiedziana, jeśli mnie będa, er, sto wolwedraci.

Scena IX

Skulimowski: Tamara.

Skulimowski.

Byli u ciebie podobno dzieńmi kare.

Tamara

Byli mój wstępn. Jaki on niekiedy ten pan Goszczyński.

Skulimowski.

Dlatego bo on jest najmłodszym dzieckiem i ma nowa siostrę, Piotrymskiego, który go wtro trzyma. Horosowski to już z innej gwiazdy.

Scena X

Ciż G. emyński, Malicki.

Skulimowski

Dzień dobry panowie, Domyłowi nie że tu interesku.

Malicki

Tak jest.

G. emyński

Pan reżyser przynosi miwiny i dobre i złe.

Malicki

Przepraszam otych male, dobrych też nie przynosi.

Czyż można narwać się, nawinać, tak,
że przed zaangażowaniem zmuszona, jest
pani jeszcze narodzić się w tej samej roli.

Tamara

Nie robi mi to różnicy, ale proszę?

Malicki.

Sam nie wiem dlaczego, zdaje mi się że sam
prezes teatrów chce ją pisać, ustyreci.

Tamara.

Kiedy debiut?

Malicki.

Od soboty za tydzień.

Tamara

Dlaczegoż na tak długo odłożony, czyż
nie można by wcześniej?

Malicki.

Niemieckie programy przedstawień ustrojony
na cały tydzień, a zresztą, tenw przyjęcie
w piątek, tego samego dnia nie mógłby
wystąpić.

Genymski.

Ala wprawaj, wprawaj to...

Malicki.

A tak jeszcze narodzić się panu i wyjąć po-
winnowanie za takie powołanie, więc
pani być dumna, gdyż wczek mi pani
wtedy nigdy nie miało być przyjęcia, by
debiutowała mogła mieć takie przyjęcie
a publiczności.

Genymski.

Szerze się pani przyzwania że gdyby pa-
ni i pisać swą, sławną, ayle z artysta
czwartego, try ciemny mi nie do serw.

Malicki.

Nie drimę, nie wróde, arja ta zwrócić agranne
wrażenie na wszystkich.

Genymski.

Ala i bnytyki pomaż nie na pani, handro

probleme sprawy dawna.

Malicki:

No ci narz. przynajmniej prawdzi. napisał, a zmylił jej zarząd. (wstaje i reyna us i my dunders z Gremmichem i Grubmichem.)

Scena XI

Tamara (sama)

Wzroć duprens za dui drzeniec' los moj' nie rozstrzygnie. Drzeniec' dui i' nowy to, handro drugo. Nie byc' nie wly i' hac' nie niepowiniam ale zausre len' pierwszy jest. Udawatam oslowanym, ale gdy nie znalartem na scene grom mi biano-mato i' munitem urzune jeduwersie radzici wielkiej ale i' pewnej obawy przed publicznoscia.

Struzka (wchodzi z wletem)

Tamara

Taffy? Czegi' on chce? Trozi!

Scena XII

Tamara, Taffy.

Tamara

Drzeci dobry prom.

Taffy.

Witam i' jeszcze narz. czujc' sie w obowiazku z'ozyc' panu powiniowanem za tymul' wero-rojiny i' nieprzelewe za kwiaty, ktore osmeltiem nie smertac' panu. Nie myslalem ze sprawnia, one panu przyprwic, lecz przeciwnie przy-jemnic, nie przypuszczalem ze panu nie lubi kwiatow.

Tamara

Mylil' sie pan, lubo kwiaty, nawet lubo je handro, lecz przyjmowai' musz' je tylko od przy-jaciol' i' dobrych znajomych.

Taffy

Powoli mi panu zolizyc' us drzwi do tych otatwidi.

Tamara (z usmiechem)

Nie panne tenon jest to zaweresnie, mwie w przyprawsci...

Taffy
Czy przysięść ta jest daleka, czy nie jest wolno
to zapisać.

Tamara.

Nie wiem

Taffy
Oby wiedziała, była.

Tamara

Chodzi panu o to?

Taffy

Mnie ximienito by to cwi' trochę nudne i'żew myś.

Tamara

Życie powiastke nudnem? Nie myślalam, podług mnie
mnie pan byc' zapisał szeregimym. Nie mówię
o bogactwie, gdyż' przewidzie ma rawne przy
wora szeregim, ale mnie nie zdaje, że mógł
pan sobie i'żew urządzić tak by pójmęto spo
kujnym trybem.

Taffy.

Spokojnym trybem ha! ha! Takie i'żeli staje
nie wieszpotajnym ta tylko z własnej woli,
gdz' ta jednostajność' mwy' mnie.

Tamara

Nie rozumiem pana.

Taffy.

Wiece wiece panu pami' pami' u'żew i'żeli tego i'żeli
mając lat ^{dykujęta' i'żeli} ~~czworo~~ raledwie strażem
matki, i'żeli mi'ż umort' gdy bysem jenne drzewem,
otw' po stronie matki gdy ne u'żew i'żeli, u'żew
nie w posiadaniu wszelkiego majątku, którego nie
umiarem u'żew. Kuciem ne w wir rozrywek
ni'żew i'żeli w p'żew i'żeli lat trzech u'żew
czare, rozrywek tego s'żew. Jednostajnie u'żew
rozrywek mwy'. Zapragu'żew innych rozrywek dzie
tej i'żeli na u'żew, a wiece u'żew na Mount Plate
i'żeli na Meruiriara w cwi'li u'żew, adly
tem podro'ż do Afryki i'żeli, myślaz' tem mwy'
ximieniu ne u'żew mwy', ale widze' że

nigdy nie ma na to rady, kolanaiso nie pani
zopewna podziwiala koleja, lub statkiem to wyptko
jedno, gdy nie jest samym z jakim upnoscie-
niem wnetrze nie koscia podwicy. Obcoz same
taka drzewi koscia ptyne. Czesem spowolne pasci
promieni czepliny, ktory wzywi munitne zycie
myle, promieniem takim byt wronajny deb. ut. jami.

Tamara (z uienkiem)

Tak pan uwazuje. To iarty.

Taffy.

Pracownie wrole nie iarty, munito, serjo ruszenie.
Podług mnie pani myglada na sobie ruszenie
zrusziliwa.

Tamara.

Z czego pan to wnuwi.

Taffy.

Z otowienia pani i z tego co widziatem.

Tamara

Wiec jakim ma byc to przeszenie?

Taffy.

Dla pani stawe. Stawa, marzeniem o my-
kiedys, bez z gonyora przekonanem sie ze
jest to marenie slegiego o kulorouk. Dla
mnie byt i jest to zezna niewielima.
Nie mam do niego myblitnych zolulwici,
a choriarbym je munito nie wiem czy
mugilym je zryc.

Tamara.

Mugily pan jednak zrobic wiele dobrego
dla spiwowistwa.

Taffy

Wiec dla tego.

Tamara

Naprosyland dla dla biednych. Choriarby
dla biednych ludzi mogacych zolulwic
do malartwa, lub innych sztuk pletnych,
a zyc mogacych sie krotac z powodu braku
funduszy.

Taffy.

Na wie zna mnie pani. Nie zna pani i
 nikt z tych stron mego charakteru, lecz
 pani usposabia mnie do wypowiedzenia
 jej wszystkiego co mam na duszy. Nie wie
 pani że inwazyt nie narwiście, patam
 do ludzi mających zdolności i talenta
 zarobkowe, ich iu i dlatego ich nie na-
 widzę. Wzmiem si ostatek, wie to nie dla
 mnie, ja mam tylko żoć głęboki do
 świata, że jestem człowiekiem przeciwnym,
 żoć ten zrobił we mnie dwie wielkie
 mody egoizm i mściwość. Tak pani
 egoizm jestem i to egoizm wielkim,
 wszystko co czynię, czynię, nie z miłości,
 dla celu, lecz tylko dla siebie samego.
 Jeśli pani czyta w gazetach że strudom
 ofiary na nie drany, to nie rubię tego
 dla nich, lecz dla siebie, dla siebie
 tylko. Spina się mi to pewna, przy-
 jemnie że doje, przytem niewie, o
 nase. Co zai do drugiej meji wady jest
 ona mój gorsza, od pierwszej. Z spotykam
 moze nie na ludziach, którzy mnie
 co tego mi radzi, i przed ludzki
 ich zaskle, nie ujdę mi, nie ujdę
 nigdy, póki ja żyję, zemsta moja
 dowiega ich zawre. I widzę te wady
 moje, nie przyzna pani, że obwi jestem
 tym, mój człowiekiem - patworem,
 zanada spocierestwa, i takly nie jedne
 ginulot me powiedziat, ale przytem i
 człowiekiem nieszczęśliwym meki
 pani to przyzna.

Tamana

Tak jest i serdecznie żałuję, panie, gdy
 mi pan tak otwarcie wypowiedział
 swoje te strony moim dla mego wspaniałostwa.

Taffy.

O jawném dobrým, pami jest, przemawiająco
tob do mnie. Mowa pami, jest jawną
kropką, mowy dla umierającego z
frankwieńca. Tak mi dobre przy pami.

Tamara.

Przedny człowiek z pami, len mi pami
w ničem me mogę.

Taffy.

Pami sama nawet me wie jak wolę
mow dla niej sympaty i... miłości.

Tamara. (z umiarem)

Przed dworcą, mówit mi pan że me-
cierpię ludzi mających talent do artu-
ki, gdyż im pan tego zardrości, czyż
ja na to me zastuguję.

Taffy.

O me mów tob, o me mów pami.

Stwa twe nawię, mnie boleśne, to um
pamiędat jest prawdą, i tego me cofam
kuchom pami, z całej siły mego serca.

O jak silne uwo bje tenar...

Tamara.

Pami, niech pami me żartuje ze mnie,
ja w to wierzę me mogę.

Taffy.

Nie może pami umierać, cewie mnie mam
to dwiesie. Czyż nie poświęcił mi starożytność.

Tamara.

Pami harone mówi pan, me zarta-
nawiając się, jawnem może mieć dla
mnie życie poświęcił życie widział
mnie po narzuci w życiu?

Taffy.

O Pami, od pierwszej chwili, gdy by
uprzedem, kuchon się zardrości tą mi-
łością realną, która me ma przesłaniać
żadnych, pami kuchon by i kuchon me

prestane.

Tamsina.

Niech się pan zastanowi i odpowie mi po tem, co mi powiem. Spytaj pan tu-
taj w moim domu Edmunda Mounquinnego
stwi, jak się panu zdaje w jakiej roli
am tu przychodzi.

Taffy

Zapewne w roli dobrego znajomego tam
jak i ja tylko że...

Tamsina

Je co?

Taffy.

Je stowienek ten jest daleko bliższym,
gdzie jest pan z nim nawet po imieniu.

Tamsina.

W roli Edmunda we odbywał pan zupełnie
bywa w roli znajomego, dawnego zna-
jomego to powiada. Łaczą nas to
wspomnienia, gdyż znam go od dziecka.
Lecz stowienek ten z miłośnikiem musieć
się. Znajomych wstąpi, lecz do tego
przybył mi tytuł narzeczonego. Tak,
jest Edmund jest moim narzeczonym
od lat pięciu, dwasi latu nie na-
znaczymy, gdyż Edmund ożenił się w tym
roku skończył uniwersytet. Kocham
Edmunda całą, całą, mego serca, jest
to miłość stana, zadawioną, miłość
niech. nunc pan prawie, czy przy tej
miłości mogę mieć serce otworzyć
dla innej.

Taffy.

Odpowiedzi panu nie diera mi serce, lecz
mogę panu odpowiedzieć. Przy tej miłości
jaka ma pan dla Edmunda, miłość
inna, wręcz miłość zawistną. Edmunda
kocham pan całą, całą, sercem, jak nie.

Kucha brata, mrtvic' ta povsaka, jast
 z vzpominkami z let dricimnych. Lez
 pravnino tej mrtvici serc poui mrtve
 silnej xabre, gdy upry poui kugli,
 nad kolebka, krtvnyo, bylo waprave
 jak i nad kolebka, poui: "Prerwasrene"
 Fern jest awi spratnai ne murda. Dla
 Edmunda ma poui mrtvic' jana,
 se ma dla aca i brata, lez we
 jest to mrtvic' dla kuchauka.

Tamora.

Ze poui aresla nocure moje, dla
 Edmunda, gdy uprocs mrtvici jana,
 se ma dla brata i aca, moue
 dla waga i mrtvic' janka, se ma
 dla kuchauka.

Taffy.

Zoloye ne to bylo poui, gdy prouma
 prouu ucruie jakie ma mrtva i ucu-
 cie jakie ma Edmund dla poui... o
 godyhys' tylko wgral serc nasyje
 zajree' mrtva, ujzraal alyo' ze jest ano
 innem. W jego sercu woda, w zytac ^u
 kzem, w myru serce agili, ~~gdy~~ mych
 zytach siarka ja gonye, z mrtvici
 ku tabre. Poui, Tamarith, Tamarith
 tymi stachim imieniem zwa' cre, bode
 i zve Co teraz w znach myde, ale
 gdy se ludze widze ze jeste uolennu
 daleko o Tamarith. Nie nwis ze mu
 we kuchaux i ze nie bye ci serc tak
 silne jak i mu. Cwi Cirra by nosta-
 josa ustynec' byu ich nie migt, golye
 Finnie je uolennu mego serca. Ta-
 marith, Tamarith tymi imieniem zve
 Co lys' unsa ze mu tam gdrei na
 kraj swiata, chwily w strefy pruwidniwe,
 i tam w cieniu rosliu pruwidniwymi

marzyć będącym, nie ile mówię, nie
 marzyć, gdyż wtedy wszystko marzenia
 nasze uwieczniłoby się, wstąpiłoby
 będącym w atmosferę pruszer, których
 echo będzie mówić do nas: „Oto rozgłosił!”
 Kocham Cię i oddaję Ci siebie nie mówien
 (objawie ja, namiętnie) Objawie, Cię, my
 namiętnie a ty miły miły oddaję Ci
 bycie się miły pruszerów, które post
 paliby Ci twarz, taki żar w nich
 prusze. Oddaję Ci siebie, lecz ja z
 jeszcze większą siłą, przysparzając Ci
 do siebie, ręce twoje które wzięły mi twarz,
 ławie, nie tenar memi wironami, i tak
 w rozrywki istniejący tylko dla siebie.

Tamara (włoski)

Tamara kocham, mowa twoja ulżyła mi
 myśli prusze z mego domu.

Faffy.

Tamara o nie bądź uśmiechnięta, Myślny mi.

Faffara. (myśli)

Kocham za otęgo. Kładę siwo paime
 jest dla mnie obelga.

Faffy

Czyż nie innego nie usłyszę?

Tamara

Nie. (myśli uol leno)

Faffy (pochyła się za mi)

Preparato

(myśli)



Akt III.

Ten tom pierwszy.

Scena I

Tamara, Anna.

Tamara.

Czy mama wyjdzie do gości?

Anna

Dziecko moje nie żądaj tego odemnie, prozę,
Część byś mnie uwolnić od tego.

Tamara

Ależ ja mamę zupełnie nie namawiam, nie
jest to wcale tajemniczo dla mamy, ja sama
z tego zadowolona, nie jestem, ale coś robić
codziennie przyjmować wszystkich nie mogę,
nie musiałam sobie wypracować jakis dzień
w tygodniu dla przyjaciół, Edmund nie to
doma. Wiem, mamie, gdy wstaje artystka opeły
muszę się zastanowić do marzeń swięta
artystycznego.

Anna.

Żutno zdaje się wytepujen ostatecznie może
dla ciebie, będzie zaangażowana, i pewnie,
gdyż kugie w nare precyzyjny by mieli
angażować.

Tamara. (z usmiechem)

Owszem mama nie będzie tak pewna. A mi
nie udsi się...

Anna.

Chcę najpród nie byćam z tego zadowolona,
jednak byś nie, muszę, gdyż poprawi to
nasze potrzeby materjalne, z dostawami
jakis mamie kolejnie stawy na stajnie
utrzymać.

Tamara

Tenar będzie inaczej.

Anna

I dotąd mogło być inaczej, gdyż Edmund gdy tylko widział że nam ciężko idzie ofiaro-
wymał się z pomocą, pienszejmą. Nie przy-
jęłam nigdy żadnej pomocy, gdyż uważa-
łoby to za osam, gdyby taki młody chłopiec, który
sam jeszcze nie ma stanowiska zasłał nam
pieniędzy.

Tamara.

To on taki, Edmund. I nigdy mnie matka o tem
nie mówiła, jak i o szlachetny!

Anna.

Taki może dziecię, i przystem jeśli chwalić
go, to przynajmniej trzeba że gównem jestem
zawdzięczam przynajmniej nam ciężci spadku
po tymu stryju. Taki był wtedy chory, Edmund
zjął się sprawa, biegł do adwokata i dawał
swej matce po ciężci i mych stryjuków wyjątk
dla nas ów fundusz, niewielka to suma
coprawda ^{ale} zawsze i to ci należy jak dla nas.

Tamara.

Dlaczego matka mnie tego nigdy nie powie-
działa, i trzymała to w tajemnicy przedemną?

Anna.

Moja droga, proszę by Ci tego nie mówić, niech
to zastęguje oto jego własne słowa: Niech
by pomiędzy mną i Tamara było coś o pre-
wzdrach, więc sobie tego i powie o to bandzo.

Tamara (na str.)

Jakże ty szlachetny, Edmundzie, kochaj Cię na
to więcej we uwagę, bo zawsze wiedziam o
tymu szlachetnym słow i wędziwi mnie to wcale.

Anna.

Mnie przypadek że umię, do mego potrzebja, mógłby
kto przyjąć a mam ci coś, warzonego do powieche-
nia, nie chce by nam przeszkadzało.

Tamara

Ide, matka (wychodzi na prawo).

Scena II

Edmund (sam)

Tamara! Nie ma jej to drzwie przecież była
przed chwilą, a tymczasem jej głos, gwiżdżąc
się, wiele na mnie ale za co?

Strażca (wchodzi)

Pani xanax wyjdzie, proszą by pan był
Tarkoun chwile, xaxexai' (wychodzi)

Edmund (sam)

Ha to poczekajmy. Tamara tego chce to
dobrze. Ciekawa moja droga już niedługo po-
czym się wrotem dwójnym, nie będzie
miedzy nami tęsknoty żadnej, gdyż nigdy
już rozstania się nie będziemy. Od jak
dawna pragnąłem Cię widzieć przy mym bo-
ku, i czoło, czoło z radością, wielką że ma-
reunia moje urzeczywistniają się wkrótce. O
Tamara czoło, dobre że żyje bym bez Ciebie
nie mógł, czoło to dobrze, wtedy gdy
jestem na Fowe wodziny, brata mi czoło
i tęsknota w sercu i żal do do domu, który
mnie oddala od Ciebie. Każdemu są dro-
nem jest przejść ciężkie chwile w życiu
zobacz nie że tenax je proste, gdy
Ciebie nie mam, szeregów, gdy jestem
na serce, wszyscy nagle, pragnienia
twój głos i twa, pragnienia i ja, a ja
wtedy żyj szaleńce jestem na wszystko,
na siebie, na publiczność, która mnie
oddala od Ciebie, tylko na Ciebie gwiżdżają
nie, nie nagle, to uad moje udy.

Scena III

Edmund, Tamara.

Edmund.

Moja droga, jesteś naderwie. Oniedobra czoło
otwogo.

Tamara

Pragnajmy to mnie ciężko że pan mój dróś młot

radko ci się to zdarza Edmundie.

Edmund.

Wesołym z wielu przyjaźni. Wesołym z wielu przyjaźni, najprzód cenny mił to że Ciebie ugodom.

Tamara.

Nieduż tak pewnością być zawsze wesołym, gdy mnie widzisz, a przyjaźni że tywa innej co?

Edmund.

Po drugie utrzymałem stopień doktorski za miłą wznowę nie musie już nie więcej mówię żyje dla siebie.

Tamara

A mama?

Edmund.

Matka twa będzie z nami. Karze po ślubie wyjedziemy zagnane na parę miesięcy.

Tamara.

Nagranice? Jak to takie szalowane dlonę, najdrogi, najmiłsze wspomnienia prośbne Tacyć się mają z jakimś hotelem, lub cemuś w tem rodzaju, a nie z domem naszym?

Edmund.

Karze ci to wytkomane, Kochana Tamara, jeżeli dwie osoby z jednego kraju podróżują, nie, a potem znajda się na uborynie, powstają cęgle z sobą, i gdy jedna z nich odokali się na chwile, druga tęskni za nią. Po powrocie do kraju uczucie moje się zmienił. Lecz w rzeczywistości tylko, Kochani nie będą zawsze, jeżeli więcej żona nie kocha swego męża, po ślubie na uborynie potrafią go z pewnością, a uczucie to powstanie i wtedy go powrócą do kraju. Czy powrót na to mają kochana?

Tamara.

Powiem że jest to właściwe.

Edmund

Co ty mówisz Tamara, jakko właściwe?

Tamara

Jak dla nas to tak.

Edmund.

Nie rozumieem Cię.

Tamara.

A więc potrzebuj. Czyż dla nas, dla naszej
miłości potrzebny jest taki sztywny grunt.
Jest to dobre dla matrychistów, które są, za-
mieram dla konwenansu, lub po troszu, cokol-
wiek widzieliśmy przed sobą, ale nam to
zupetnie niepotrzebne.

Edmund.

Masz narys, moja droga, kapitulację i
przyznaję, i goryżem przewidział górzystwo.

Tamara.

Mój kochany Edmundre.

Edmund.

Zawsze tak samo?

Tamara.

O zawsze, nigdy nie zapominam o tobie,
od wielu lat, od wielu lat, dawa mi
było w którymś miejscu nie widział Cię, nie
zestawiała się z tobą.

Edmund.

Nieco tęsknota nasza jest wspólna, i nuda,
przewodzę to uczucie od dawna, od bardzo
dawna.

Tamara.

Mój drogi, kochany więc kiedy przyjdę
się na zawsze.

Edmund.

Na dwa miesiące.

Tamara.

Dwa miesiące, to wkrótce dla zachowanych,
dwa miesiące, ileż to dui i nowy.

Edmund.

Jest to dla mnie nieprzewidywalnym terminem
ten przypadek.

Tamara.

Decyduje się aż nieprzewidywalnym?

Edmund

Przebiegać wiele spraw mam przed słabe
do zotawienia. Muszę jechać do domu, w
sprawie mego majątku i tej podobnej rzeczy.
Tamara.

A potem? potem.

Edmund

A potem będziecie zawsze razem nie was nie
rozstacie. Moja droga ty nie wiesz nawet jak Ci
kocham, nie jest to tylko taka miłość, jaka
mają dla mych kochanków polci, którzy sta-
wiają, je na piedestale nieodstępności
i wierze i w dani im skradają. Miła
je Ci i chęć byś była przy moim boku,
gdzie przez duszę twoją kocham i istotę. 26

Tamara (usmiechnęła się na str.)
Och mój Edmund, jakżeś inności są wypra-
wia jego, jak niepodobna, i różny jest
mówi jego od mojej Taffyego. (Do Edmunda)
Edmundzie mam ci do powiedzenia rzecz ważną,
ale z warunkiem.

Edmund (z uśmiechem)

Coż to za ważna rzecz, i jakiż warunek,

Tamara

Warunek byś mi powiedział w jakim to co ci,
powiem i wogóle rzecz to prosta tylko
miedzy nami.

Edmund

O kogoś? Lubi o co tu chodzi? Warunek
przyjmij, i tajemnicę solennie dostrzegaj
obiecuje.

Tamara

Chodzi o Taffyego.

Edmund. (zdziwiony)

O Taffyego?

Tamara

Tak jest.

Edmund

Taffy coż za niego za rolę miedzy nami

wolegroci.

Jamara

Był u mnie w przeszłym tygodniu.

Edmund.

Coś zrobił.

Jamara

Wyznał mi swą miłość.

Edmund.

Co?

Jamara

Mówił że mnie kocha, że żyje bezemnie nie może.

Edmund

Tak obietnicę dałem, spełnić jej nie mogę. Jamara, Jamara jakżeś mądra do puścić do tego.

Jamara

Przechoj powróchoj do Kowca.

Edmund

Stracham.

Jamara.

Naturalnie odtrącałam go. Kazałam mu namet wyjść z mego domu i złożył mi że wróci tu nie powróci.

Edmund.

Moja kochana, we wiedziam że jest to tak energicznie. (całuje ją) Ach ten pierścienie!

Jamara.

Coś ci ukudri.

Edmund.

Ma tak ostre paty że kalciej. Wyruj go.

Jamara.

Wyruć mi jego romantycyś dupisko po słabie. Sumert ma być podobno Randro myjenna, miżna być otruty, i po otruin żyć przez pół godziny, potem dopilna narte, pije wstabilizuje i sumer.

Edmund (z usmieszkiem)

Mówisz że myruć jego romantycyś

po slubie dopisano, więc mi nie ufasz.

Famara.

O nie, nie o to chodzi, rzucę z go, gdy
zejde z sceny.

Edmund.

Orzduje się że to bandro przedno nastąpi
przed slubem, moja druga misja się
pudai do dymisji.

Famara

Dla wtamnego zadowoleniła przed te powe,
nieśney spiewai będą.

Edmund.

Czyż ci to spnawia, tak wieka, przyjemnie.

Famara.

Tak jest, bandro wieka, ale jensze
wieka, gdy spiewam dla Ciebie Edmundre.

Scena N

Ciż Skolimowski.

Skolimowski.

Podobno to drinaj u ciebie dzień przyjeć,
więc ja korzystając z tego przywileju
przyjdę Ci odwiedzić.

Famara.

Dzień przyjeć ale nie dla moja, gdyż
dla moja drowi rowne staję, a kworlem.

Edmund (wchodzi Skolimowski)

A dla mnie.

Famara

Dla Ciebie. Wie.

Edmund. (z nimieniem)

Węc odlechnie.

Famara.

Fylko nie zapusniroy żeś się obe
cał na jutro, więc nie wrien już
cofnąć abieknicy.

Edmund (j.w.).

To prawda, zapwies. Zapnawie nie
na drugi nar.

Famano.

Ciz' slychaj' mijaorku.

Stulinowu.

Moglo ci powilodrow' pewna, nawinog,
kawa Ciz' ublyt' murze.

Famano

Jana, ?

Stulinowu.

Prezes teatrów nie będzie na tymu de-
biuise, gdyż wraca dopieno w powe-
drimien.

Famano

Możo miie to abetudoi.

Stulinowu (z usmiechem)

Ale zawroie pewna trema s'piemai
przed prezesa.

Famano.

O me. I seluy nie me widai. Nam
przed suly, tylko Ci emwie. Nic wrocej!
Prepnansim ller fajnei murze do
manuy (mychudoi).

Scena V

Ciz' her Famony

Stulinowu.

Praynem dzis' z obawji dusa Janyje
Famony, by jej doprowide w zolowranii
gwieci. Czy pan tez w tym celu?

Edmund

Nie, ja za chwile, adetudoi.

Scena VI

Ciz' Rumowski, Kulicki.

Rumowski.

Pani przyjme? A Edmund jak me
moze, dawniszy z'e me widieli.

(wskazujac na)

Stulinowu (wskazajac)

Me jwanaj'e nime pan.

Rumowski.

Stch panu Skolimowski witam, witam.
Ldaje mi ne jakobyjmy byli dristebicem,
jaki wtedy, gdyśmy się widywali.

Kulicki (co Rumowski)

Presentis mi, Antis.

Rumowski

Mój przyjaciel pan August Kulicki, panu-
wie Skolimowski i Mangwinski.

Kulicki (nie wygłasza r).

Bardzo mi przyjemnie.

Ciadaja.

Rumowski

Coś nie z Tobą stało, Edmundzie, gdy wyjechał
z swoim spotkaniem Cię parę razy, potem
przestaliśmy się widywać, słysząc coś
dwa lata temu spotkał się nie, już
nie pamiętam gdzie.

Edmund.

Gdy gimnazjum ukończyłem, wstąpi-
łem na medycynę, która w tym roku
ukończyłem, ale to wyszło bardzo
próżno, tyś mniem wiele więcej przejść
uolennil.

Rumowski

Co? Los mój nie był święty. Gdy
mystąpił z klasy piątej, wstąpiłem
do Czerskowa, po roku przeniósł
do Ganyza, zkaol przewrócił się po la-
taru ceterich z nadbrapfniętym
zobowiem i majątkiem

Kulicki.

Przeprasz. Patryj zrobi dla siebie
duro dobrezo.

Edmund

A tenar cren nie zajmujen.

Rumowski

Ni by gnpodawuje, ale niedre, ter duro

w miasecie.

Holicki.

Mus, nous aimons bien mieux la ville,
ni² Liedzi² na wsi.

Rumowski.

Czy² powinna Tamara czy ma zamiar adota²
nie² zupełnie Kanjere zelnicznej?²

Edmund.

O nie tylko do ślubu, żeby ma nie ułożyć
zoi dwa miesiące.

Rumowski.

Nie musi² być! Wystrudzi za ma²?
Zoi kogo?

Edmund

Za mi².

Rumowski.

Tak? Nie wiecziarem, ale i nie przy-
puszczarem. To nie dupienie Fedy wscapoi
nie chci²by² być na jego miejscu.

Holicki.

C'est malheureux!

Edmund (zinnu)

Glownie² pame?

Holicki.

Jol² pnamodrima artystka nie powinna
oproszani² reny, z powodu ma²redstina,
gdy raz wystapi² powinna zstai².

C'est ça. N'est pas, Autos?

Edmund (j. w.)

Tak pan uwaga.

Holicki.

Oui.

Edmund

Za zai² z²dre, preciznie.

Holicki.

Za tena² handro² dwo² niedre² w Kiojju,
gdy² umar²am² że² kryst²ai² na² tyle, że² nie
mar²to² ca²zy rok² przep²droi² zagranic²ie.

Stulimowski
Ty kto je crou?

Stulicki.
Quelque mois en hiver. Froide, ne
mieux, i w lece i krotke perciu.

Stulimowski
Wiec kiedy pan jest w kraju?

Stulicki.
En carnaval. Les courses de printemps
i penieme, pulowan'a penieu'a, en
somme poire, mieste cy.

Stulimowski.
A gdzie pan czas przepiepra nagranca?

Stulicki.
L'hiver a Noll. Loto Frowille, penie
Tanyi - Nica. Wrona Wilhelmsen - Baden.

Stulimowski. (do Rumowski)
Czy bnosz pamiatki gospodanyci wa Serwora.

Rumowski (z uisunderhem)
O pouse bnosz miuj Serwora spiedat
addowona.

Stulimowski.
Jdnesi wrec sedri?

Rumowski
W Fanyzu.

Stulimowski
Coi tam noli.

Rumowski.
Nic wiasome. Siestri tam z zena.

Stulimowski
Nie wie pan, to ci kame. Strasi ma
jaten, wyjebat do Amenyki i przy-
wisz sobre rone taddo Taelna, i
lungata, noryma ne fame King. All
da ho ju' zawsze miut serwora do
wrystailyo.

Stulicki
Owie i gospodyni. Presente miuj Autos.

Scena VII

Cis Tamara. (wita się z urzyskieni)

Rumowski

Mój przyjaciel pan Holicki.

Holicki (zaskoczony)

Je suis charmé de faire connaissance avec vous mademoiselle.

Tamara (zaskoczona i wzburzona na kłopot)

Prosze panini.

Holicki (zaskoczony)

Dziękuję panini.

Tamara (do Rumowskiego)

Bardzo mi przyjemnie że mogę przywitać pana w moim domu. Nie widziałam się już z dziećmi lat.

Rumowski

Tak jest dziećmi.

Tamara (z niechęcią)

I prosię ten czas nie próbować panu nawet odwiedzić dawnych znajomych z lat dziecinnych.

Rumowski

Panie panini stwarasz, niech panini wie czy gdyż mówię poważnie; gdy przywrócić do znajomości, wybiadać się do różnych domów często, ale gdy zapuścymy sobie po co tam się, odpamiętać sobie że wtajemniczone nie widzę celu w takiej wizycie, mo wolę to zapewne przyjemności ani odwiedzenia ani odwiedzenia.

Tamara (z niechęcią)

Tak pan radzi. Zapewne pan nie wie o możliwości przyjemności więcej niż myśli sobie niż odwiedzenia.

Rumowski

Nie panini, myślałem o obu stronach.

Tamara

Pamięta pan nasze myślenie dziecinne.

Rumowski

O tak to były handro szczęśliwe czasy.

Tamara

Jakże, czyłby pan teraz nie był szczęśliwym.

Rumowski

Ach pani, wtedy nie było zawodów i nieszcześć, teraz inaczej nie mam zapasu do żadnej pracy i ~~nie~~ muszę także żyć, jak moje bez celu.

Tamara

I nie mógł pan spróbować zacząć pracować dla siebie, szukać się do jakiegoś zajęcia.

Rumowski

Nie pani. By pracować trzeba do tego mieć także jakichś ludzi przygotowanych. Ja go nie mam zupełnie. Często próbowałem, ale zawsze musiałem upadnąć ręce, trafiałem na trudności, których nie musiałem odwagi zwałować. Zająłem się moimi interesami majątkowemi, by adunąć przepi-patenta, nie udało mi się, nie musiałem ich przeprowadzić i trzeba było skłonić na dalszych częściach.

Edmund (do Grubinnu)

Wychnudze

Grubinnu

Wraci pan dzisiaj.

Edmund

Najpóźniej moim planem zapęczyć i nie wrócić, kiedy się skończy.

(wychodzi na lewo)

Scena VIII

Ciż ber Edmund, Korniusi, Fiwirysini, Goranyjusi.

Fiwirysini

Pranurszej pani sramnek.

Goranyjusi

Pranurszej pani sramnek. (nadaje)

Piotryżyni (do Gorczyńskiego)
 Pamiętaj co ci mówiłem, masz mówić tak
 jak ja, sam nie pisać żadnych
 audyencyj.

Gorczyński
 Rozumieć.

Piotryżyni (do Kulińskiego)
 Coś ^u pana słychać (wada przy nim - Samara
 rozmowa z Kociewnikiem i Rumyantiewem).

Kuliński (do Piotryżynskiego)
 Musi pan wspomnieć coś o Elli
 w gazetach chrześcijańskich, upoko-
 mać nie frontem cmentarza.

Piotryżyni
 Sprawny prawie powoli, zaraz...
 Gorczyński (pocieszony)
 Sprawny prawie powoli...

Piotryżyni (udaje iż nie słyszy)
 Jużem niedawno o niej pisał, nie
 można tego na raz zrobić, ale to
 się ureguluje.

Kuliński.
 Zakończę jednak zaręki najcięższą
 na tą haletnicę, na tą szanę, jawnie
 jej tam... to się ja wyrzucił, eu
 pent de temps, kilka miesięcy i
 już jej nie było, dla reguły tej jednak
 z przymadaniem zrobić nie można
 co. Porozumi?

Piotryżyni
 Jest uporna część prasy, która na
 to zerwać nie będzie chrześcija...

Gorczyński (j.w.)
 Jest uporna część prasy, która...

Piotryżynski (do Gorczyńskiego ostro)
 Co ty gadasz?

Gorczyński
 Samiście mówili, bym gadał tak jak my

Pieterczyński
Tę! dopiero gęsięca

Goswycyński
Tak, jest. Tak, jest.

Pieterczyński (do Kulińskiego)
Drogi panie gęsięca, tacy ludzkie to z
miłymi cześćko...

Hłobicki.
Nie przekurpi ich?

Pieterczyński
Kto wie... Chociaż chyba milina lu-
dźci sprzedających swoje własne
języczko dy.

Hłobicki.
Niedługo pan tego nie mówi. Co com-
nais bien c'est affaires là.

Pieterczyński
Pan Taszawy żartuje.
Hłobicki

Nie.
Goswycyński (próstyka nie)
Tak, jest. Tak, jest.

Pieterczyński (do Goswycyńskiego otwo)
Zur! zachwasz.

Goswycyński (do Pieterczyńskiego)
Pro mi nie zdawaisz zedene my to po-
wiedzieli a to on, zur! nie bede...

Pieterczyński (j.w.)
Siedzi cięcho, nie gadaj nie. Najlepiej bede.

Goswycyński
Dobrze.
Pieterczyński
Może są, tacy? Zapewne, pozni są ludzkie.

Scena IX

Cir Taffy.
Pummuwa

A to ty?
A to pan.
Tamarca (zdziwiona, surawno)

Taffy (pochodzący do Samary).

Wybaary pani że przysięm, ciś mnie przysięm.
 Niech mnie pani będzie Łaskawa uważaj
 toż ja nigdy mnie widziatę po noc
 piernicy w zyciu.

Samana (świado)

Dobre.

Taffy.

Niech pani zapwuni o pinesności. Bytem
 wteoty skolenicem.

Samana.

Chciałabym uwierzyć temu.

Taffy.

Tak smutny jestem od tego czasu. Złoty
 mi się ja nigdy wrytka już utraci i że
 mogę się ~~maruła~~ zycia porzucić, gdyż
 nie ma nic wiarycej mnie z światem.

Samana.

Chyba teraz ja wa, być nie mogę.

Taffy

Mnie pani wa, być xausze.

Samana.

Zapnertawny tej rozmowy.

Taffy.

Owszem. Czy pani wstaje jutro
 występuje.

Samana

Tak jest. Od jutra zależeć będzie mnie
 przycięć do stadoły openy lub nie.

Taffy

Mnie go pani być pewna.

Samana.

Jestem też nie prawie zupełnie. Nie
 mam tony.

Taffy

Jest na piernicy debi mne.

Samana.

Przeć pana o jedność reu panie barwie.

Taffy

O co miamwiere?

Tamana.

Muri mi pau dai rowo, ze we upanwe
mi jutro kwiatim.

Taffy

Czy zambrto by to pami niepruzjemnic?

Tamana

Tak jest.

Taffy

A zatem daje pami radane rowo.

Tamana.

Dziękuję pami.

Taffy

potrzebem przesiliłmy ze tymi chwi ungl
radumelnic' pami.

Tamana.

Dot zatem tom nie wiele pami do swesie
potrzeba.

Taffy.

Owe zely byc swesielimym, potrzeba mi
daleko więcej. Chcielibym xawro patryc
na ce pami, jak nienelnik chwialby
gubony na korde skiniem. Byc my
Tobie o Tamarith wtedy bylby swesielimym

Tamana

Prześciu hawone.

Taffy

Czy we ungl tom mowic?

Tamana (wymwile)

Mowi pau zenna, w spwile puchawy,
zobromiam mi tego. Nie więcej mędy
nami we hawne.

Taffy

I we senolerniejnego od pami we ustyp?

Tamana (i. w.)

N.e.

Taffy

Tamięta pami ze ungl mowicem 10.

O mych wadach, była międry wlemi i reuście.

Tamara (j.w.)

Cwi mam pod tem rozumieć.

Taffy

Mnie nie umiem.

Tamara (j.w.)

Wiem lecz nie, nie byje. Mam ubowiceni?

Taffy

Nie mogę salona pami w tej chwili afusci, by
nas nie furadous o sporecnie, lub cwi takogo
(wskazę i nuda na stronie)

Taffy (do wlece)

Mysla mi przekielna przykladu do gramy.
By ja, wyspetni potrzebę mi tyldis Piórnaryjini
Ale on ju jest (nuda przy Piórnaryjini)

Taffy

Pauze Piórnaryjini mam waruy interes.

Piórnaryjini.

Strachom.

Taffy

Cy nie moia tak uradzić paucel, Tama-
re, by ja, tak w knytcie wystawie, zely
ja, nie raoungaromano.

Piórnaryjini.

Nemwlebbe.

Taffy

Ju nie moie bye wewwili wos'i.

Piórnaryjini

Cała pnanu po jej stronie.

Taffy

A gdyby ja, pnetrupic.

Piórnaryjini

Fructuo.

Taffy

Mnie o pienia, nie nie chodri.

Piórnaryjini.

Cwi kto nie mwiecy nie i udato, gdyby

Taffy

Pauze Piórnaryjini, grajmy w otworcie karty

ile chce pan za to.

Piotryjini (po namysle)

Dwa tysiące.

Taffy

Dobre.

Piotryjini.

Chociaż nie. Pomyśl ja napisałem że dowiodła wyjechać
nad rzytyną swoim gniem, wychodziłem grę
to niewiele nie uchwyci.

Taffy.

Niech będzie trzy tysiące.

Piotryjini

Za trzy tysiące przecet pójde.

Taffy.

Dobre ale niech mi pan powie, czy to może
zauważyć zaangarywanem.

Piotryjini.

Treba będzie wia, gnaż rezjencja i waqudat, Trudno.

Taffy.

Ala będzie co? W konych nie myjżne dobrze.

Mozna s'unesyć jej gni, ruchy co?

Piotryjini

Mozna będzie, ale to trudno.

Taffy.

Tu trudno rozumawiać, niech pan idzie do
zmić toco puzodwiny.

Piotryjini

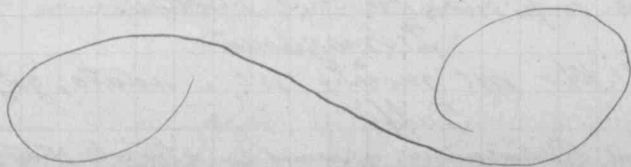
Ala pan Marquisini?

Taffy

Dam panu na wyszed zaagnawce, pan pan
wroci to was wyszed zaagnawce.

Piotryjini

To eludiny (wtaja, legnaja, ne. Jednowar nie
wtaja i imi jostel i myeluchaj).



Akt IV.

Ten sam pokój.

Scena I.

Skolimowski (sam).

Od wczoraj zdaje mi się że jestem nieprzejętym
(chwani po burwie) Te gwizdawa na galerji,
te kinytyki co to jest? Przewier? o przewoźu
lepiej może niż rora, przewoź, sychar
hycio knawa na dole. Czyżby to była
semsta. Ale za co? Coż ona kornu
uczynić mogła, przedwornaj byli tu
wszystcy kinytycy i mysli dobre dla niej
uprzedzieni. Nierozumieniu coby by to
znaczyć miało. Jestto dla mnie nieprzyjęte.
Muszę się koniecznie zabrać z Tawnyjnym
musi mnie mytkowicze to to się
znaczy (mytkowci i w drzwiach spakują się z
Edmundem).

Ach to pan. Przewier duby.

Scena II

Skolimowski, Edmund.

Edmund.

Widzisz pan. Proszę wech pan będzie
Tawnyjnego zotryjnowi.

Skolimowski (winda, s.c.)

Owszem.

Edmund.

Najprzód muszę panu powiedzieć że
wczorajszy debiut Tawnyj, tak mnie
przybit że jestem więcej entymatem niż
istotą żywą.

Skolimowski.

Coś dowiedzieć się pan chce?

Edmund.

Nie wiem nie. Alek mnie pan prawi

jak Tamara to przyjęła. Wieraj wiecior
nie me mojem osadzić, które nie i p
driemot takich kmytyk, to prostrze paszule.
Stulimowwi.

Ona jeszcze nie le, ale jej matka
dalenio gorzej.

Edmund.

Coż jej nie stać?

Stulimowwi

Wemollata. Dostała gora, erki, bolu gromy
cia gle tylko powtana że odnadronta
Tamara debiutem.

Edmund

A Tamara?

Stulimowwi

Żdaje nie że uspekuję się. Cedo to
zrobi.

Edmund

Wie pan ale tych kmytyk, to zupełnie
nie rozumieć. (dobre gureb.) Precer ona
woll nie le spilewata. A on co pine:
(cypa) Ż wielkim. Żalam samwarję me
rieny że debiut wewrajsty me udat
nie zupełnie. Nie samwarjęliiny przy
pielowym debiucie, że gior artystki.
jest staly i przedwiesnie zermany. Nie
go już me naprawi. Artystek podobnych
marny w madto i mwarżumy że
szamowna dysrekeja teatrów me zroli
cennego, nomet powicobraci moźna
dobrego nalytku, pereli tak, artystkę,
zaungarję.

Stulimowwi

Ale me pan co nime xastanowic

Edmund

Co teniego?

Stulimowwi

Ż kmytyki są, tak podobnie piraue.

Edmund.

Favito?

Stolinowski.

Gdy ja chwalił po pierwszym debiucie,
chwalił ja, wrzeczy bez myślatku. Tenar
gawia, wrzeczy, też bez myślatku.

Edmund

Więc coś panu z tego za umiarem wrzucił mi?

Stolinowski.

Wniosek żadnego. Powiem panu tylko
to co mi się w głowie koleje.

Edmund

Coż więc.

Stolinowski.

Że między krytykami musi być
jeden przewódca, którego głos rozstrzy-
ga w sprawie sprawy mego meini i że
głównie tego szukają, wrzeczy inni. Po-
chwodzi to tutaj zapewne że mało między
meini jest samodzielnosci.

Edmund

Ktoż mi panu myślał węgier przewódca?

Stolinowski.

Nie miem tego.

Edmund.

Alc mniej więcej. Mnie panu wyznaczenia ich
panu, łaskich, między kłótniemi moimi
szukasz.

Stolinowski.

Widzi pan o ile mnie mi się koleje to, jednego
tylko, przypuszczalnie, wyznaczenia moimi, jest
to zapewne i rzeczywisty przewódca.

Edmund.

Ktoż to?

Stolinowski.

Piotrowski.

Edmund

Piotrowski?! Ktoż panu to wzmieni?

Stoliński

Wątpliwe z zachowaniem się jego, z swobodą i pewnością w wypowiedziach. Nie tępię cięży na wielkim powołaniem mędrca Polęgami. Jego karykatury są zupełnie najsmutlejszą przysadą i tenar nie uważa paa.

Edmund (młody)

Stoliński (po chwili)

Niech pan weźmie jego karykaturę (hisze gąste) Pisz o sobie: My karykatury, cała masa, wszyscy znawcy, publicyści. A tutaj widzi pan to zdanie dotyczące smutnie do publicyści (cyta) Smutkiem jest że nana publicyści jest tak mało wybredny i tak mało ma się na ofiarności. Wronaj kiedy na gnie rozległo się parę spraw (tam tylko zwalili się znawcy młodzi, reszta, uwolnia zapewne więcej na powiekszeniu wiec' debiutantów) wtedy powiadam rozległy się na dół brawa, okrzyki one nieładnie. Cóż że znawcy inicy myślicie się zdane.

Edmund.

Jan nie panu zdaje, czy przymus to Feura re zamykania?

Stoliński

Nie wiem. Nie chce panu nadzieli odbrania celi wafre.

Edmund.

Dlaczego?

Stoliński

Półcyfry ma wszelki gęś. Kuchnia go wrypy. Cośemu nawet pnaudziemy ma wa umiemy mu, gdy razem, arbitralnie, swoje zdanie narzuca.

Edmund.

Ale czy ma usójnawici w dykcji teatrów?

Stoliński

Bywa tam wręcz i przyjemnie go

z stwardzenia w koma (patry na reganek)
Wybaży pan bez wysiłku
Edmund.

Dobrze?

Skolimowski

Do Piotryjnyego.

Edmund

Po co?

Skolimowski

Kadaś tłumaczenia z prowdy kinytyki;
Edmund.

Mój panie, wczekaj mnie pan to wróci.

Skolimowski.

Dobrze.

Edmund. (do siebie)

Och ten Piotryjny. Toczony no! (do Sko-
limowskiego) Mnie pan nie rozumie nie mów
że tu byłem, potem jak wróci.

Skolimowski

Dobrze.

(Edmund wychodzi)

Selma III

Skolimowski, Tamara.

Tamara

Kujaszkę czy tu był ktoś?

Skolimowski

Nie było ni kogo moje dziecię.

Tamara

Proszę starym

Skolimowski

Kłamało ci się. Cudziej taka smutna.

Tamara.

Jak jaświ nie mam humoru.

Skolimowski

Nie mogę nie dźmić moje dziecię, ale proszę
nie przesiedzieć ci wszystkie kinytyki to będzie, daj
tam pisać, jutro inaczey.

Tamara. (siada)

Ala wujaszkę panie, tam ich rozumie,

gdz byli u mnie, mówili że jeździł oni kogoś
na radzie swymu pułkowi, to takiemu namy
nie nie powroci, pniepadł na znowe. Półpół.
mnie na swym podzie i jini pniepadłam.

Skolimowski. (do wlewe)

Przepraszam, jeśli tak wrumie to, że brudno pnie
Kowal i pniekaje.

Tamara.

A ja miewaj litym naprot nieprzytomna, zda
wało mi się, że przed kilku tykami, które nie roz
legły na górze tykami obłaski, które je guryty
zobawiało mi nie. Ser...

Skolimowski

Wcale ci nie zobawia, może drzewo, lecz tak było
rzeczywiście.

Tamara.

Nie to było tylko sen, gdyż nie obawia się uj
mawian tylko pnie, rzeczywiście.

Skolimowski

Moja druga nie pnie, nie ten zamadło.

Tamara

Proszę mam serwany, miszary, a ja o tem
nie nie wiedziam.

Skolimowski (do s. do)

Trzeba by znaleźć rozumie, pnie 1/2 pniekian
(do Tamary) Czy można lepiej?

Tamara.

Owe, że jest bardzo wiele, nie nie rozumie mawaj.

Skolimowski

Trzeba by po dostawa.

Tamara

Ja? by.

Skolimowski

Czy powiesz?

Tamara

Żadnie ja nie pnie i pnie. Pniekian z nie
ma żadnego niebezpieczeństwa.

Skolimowski

Rozumie ci, może drzewo, nie wiesz pniekian mawaj.

Tamara.

Byłam tam wczoraj, teraz nie chwile odleżam od niej, ale już idę.

Stulimowski:

Beździe medycy tutaj, gdyby było potrzeba dojechać lub jechać pociągiem, beździe gwałtu.

Tamara.

Dziękuję, myjszemu (myśludzi).

Stulimowski (sam)

Artykuły są powściągnięte, czyż tu robie, jak im dopuszczam, ale powiedzieć trzeba, że ja gwałtem przycisnąłem się do tego, bo memi stosunkami wyrobitem jej debiut.

Scena IV.

Stulimowski, Gienjurski.

Stulimowski

No, czyż pan na to?

Gienjurski.

Ach panie, panie.

Stulimowski.

Fach ja zupełnie nie wiem, jak to sobie wyobrazić.

Gienjurski.

Prone, pan już kreślić nie widać tam, nie widzę.

Stulimowski.

No, czyż to krytyki, mniary ostateczny wpływ na zaangażowanie debiutanta lub nie?

Gienjurski.

O mniary, a przez jakie.

Stulimowski.

Ola, czyż ich stuchają.

Gienjurski.

Ja z memi w dubnych stosunkach i umiarę, ile za znamion, ale ja nie z tem tutaj przycisnąłem, chodzi o coś innego, za chwile walim się przycisnąć zawiadomienie pannie Tamara, o rezultacie debiutu.

Stulimowski.

I moi pan wrobnę, że ja, zaangażuję?

Gienjurski.

Chciałbym ja, miki, ale wątpliwe, bardzo.

Stulimurzi

Fau i ja me tylko tuole w epatrebunel, gody²
to me nastapi wrysey totu indwia.

Scena V

Cis Fawana

Fawana

Wituu. Fawana.

Siemurzi

Dziesidubny prawi (do Stulimurzi) Moch pau ne
justawa, ~~to~~ by Fawana Fawana wysza do imogo
potujni to chwile, bedue Malicki.

Fawana.

Fau Malicki przyjdzie?

Stulimurzi

Fau jest miye diene, i wupetue w epatrebunel
bedue twye widrue me z min. Chude.

Fawana.

Wiem po co przyjdzie. Lec chle z w uszych
ast j'ego wyrok uszyce.

Stulimurzi

Ale idzi Leprej do matki.

Fawana

Zana, ale au jiu jest.

Scena VI

Cis Malicki.

Malicki (Wituu me)

Wituu prastina. Mnie prewrodzau?... Lec
chwile tylko zahowue (muda). Najprowd mune
prastinu prwidrue se przyjdzie, m imewin
dyrekcji aprej.

Fawana

Cis ana prastinawa.

Malicki.

Dyrekcja teatrui pulcista mi prawe kowal
pau za debiat wumoyixy i... i... (pa ka me)

Fawana

Levi

Malicki

Zawiaclawni ja ze tena fry napojnie st

9
w uprzedzeniu, zaliczyć je do pierwszego akty nie mógł.

Tamara

To uszytko?

Malicki

Trochę dystrybucja pulchra mi wzięły państwa
mówieniom za debiut (wymyślone Kupce).

Tamara (zabryknęła do systemu)

To dość. Pięć dni mi nie trzeba, wiesz je państwa
zwróci dystrybucji. Sprawiam tylko dla siebie
(wymyśli).

Scena VII

Ciż ~~Malicki~~ bez Tamary.

Malicki

Mówię państwu że gdyby było pierwsze teatrów,
wszystko by inaczej było, ale wiceprezes jest
przyjaciółem Piotrowskiego, mój ciż długi konferencje.

Malicki

Wiesz to Piotrowski urządził.

Malicki

Trochę powie pewnie. Pewnie państwa utworem
mówię mi debiut długi udać się, mówię lepiej
nawet niż pierwszy. To wspomina na górze,
to było za pierwszą.

Malicki

Albo ciż to mówię być za xemsta c. okazywa?

Malicki

Wspomniał państwu bez ich próżności (wskazał)
Mówi mówię że nie spotkać w miedzy
wskazywaniem niż długi.

Piotrowski

Tę z powiem.

Malicki

Mówi nie zdaje że od Piotrowskiego długi nie
pau co to ma być, to nie powiem nie uszytko.

Malicki

Pau długi mi powiem do uszy, państwu mi
mówię.

Malicki

A więc zęgnam państwa (wymyśli).

Scena VII

Skolimowski (sam.) (wchodzi Edmund).

Swój drugi, to ciekawa rzecz. Co to ma być. Odpowiedź
Malczyńskiego nie zachwyciła mnie wcale, nie przypeli to
mi. Cóż nawet zdawać się że debiut artysty lub
artystki wola nie a nie przegina ich z powodu braku
miejsc lub innych powodów.

Edmund (wchodzi)

Skolimowski

Panie Edmundzie czyż mniego?

Edmund (wchodzi)

Skolimowski

No czyż pan wie?

Edmund

Ach co ja nie dowiedziałem

Skolimowski

Czyż takiego, co Piotrowski powiedział?

Edmund.

Piotrowski myślał.

Skolimowski

Co?

Edmund.

Tak jest wprawdzie w miarę, myślał zagranicę

Skolimowski

Dlaczego?

Edmund.

Dlatego? Dlatego zapewne że nie był by mi
krytyka co z tego nie przyniosła.

Skolimowski

Widz nie wie pan natomiast nie dowiedziałem

Edmund

Owrazem

Skolimowski

Od kogo?

Edmund

Od Józefowiczki.

Skolimowski

Panie Edmundzie, niech pan może nie
mówi i powie o co chodzi, przecież nie pan

2
že jeteu zintelenowawuju.

Edmund

A męz musze pami opawiedat' historyje o
jokij-pani napewno nie styrać.

Skubimowski

Coż czy ja pami Gosaryimi opawiedat'.

Edmund.

Ou ciese: Dany, ličen nie werty. Oł Fiwergym ego
pubregeu do męzo i xaradawu Thomarenu. Fiu
pne przuat że krytyka, prekupawo, by od
męz mystai ja dany sad o ~~chytce~~.

Skubimowski

Jaż ja prekupat'?

Edmund.

Ne zgaduse pan?

Skubimowski

Ne. Prebieyam mysla, wrystach, len tnośie
nie nęg.

Edmund.

Faffy!

Skubimowski

Faffy! Barun Faffy! I wianowilim.

Edmund.

Jak jest i teraz opowiem panu od preraćtu pan
nie to staćo. Tamana miewa iui kwidy że
Faffy mynać ja swa, miewa. Narkwolat' ja wo
wiadat' jej nie z swich mystęptiu, jak cawiak
zakwipany. Onybić nie pednat w swich waku
hach. Zostat' ułtra, wny. Poresit' leć nie dat za
myprawa, zapewne punitarot to jessore parć nary
widra, berstintarumie tych, pott' zapmagat'
zemstij. Inom go jende z cranu dommiejrych
jest nis'cinij.

Skubimowski

Ala taka, zemota taka podroć.

Edmund.

Naturalne że do takich recy szlachetnym
lyć nie treba, ja go też za szlachetnego
cawrieka nigdy nie mui wem.

Skulimowski
 Kład obywateli że on to uczył. Gdyby był
 w to wierzył nie to ich treść.

Edmund.

Dowody uwierz. Twa pan Goszaryński
 jest to człowiek ugroźony, ale kłamca
 nie może. Gdy wprostem do niego żąda
 jeć Krowicza, zaczął się jak i zawsze
 drzeć, że Taffy Karat to zrobić. Powiedział
 nawet, że Goszaryński dostaje na to pięć
 tysięcy i że Taffy przedwzrostu sub podjęs-
 mać kony by tam w swoim domu.

Skulimowski.

Taka prostota, to nieproje to.

Edmund.

Nieprawdą że kłótnia wczuwa i unna.
 nie należy widać, gdyby tam nie
 był, widać, nampt albowiem nawet.

Skulimowski.

Alc nie widać, dlatego Krowicza nie widać.

Edmund.

But nie był nie widać wczuwa i unna.
 dostaje nawet pięć tysięcy na drugę od
 Taffyego, który musi go zastawić.

Skulimowski.

Wiec ten cały plan, był z góry obmyślony.

Edmund.

Czy to nie ironia by w dziele twój
 wczuwa i unna, nie takie rzeczy. Twa pan
 kony byk, który na pięć tysięcy przedwzrostu
 je przekazuje, jako który przez
 siebie przekazuje kony byk, by sobie
 wymyślić i wczuwa i unna. To i ironia
 i nawet. Ha co to za ludzie!

Scena IX

Ciż Fama

Edmund

Witaj Fama, nie wiem nie za sobą, co

ci jest, tamai blada.

Tamona (milny)

Stalimurui (do Edmunda)

Lustawicem Co z ma, Pocien 1/2, jak nuzer
ja przyde do matki.

(myślota: na prawo)

Scena V

Edmund, Tamona.

Edmund.

Droga, Kuchana Co Tubie.

Tamona. (do siebie)

Boże co ja zrobiłam. Na chwile zapomniałam
że należę do Edmunda.

Edmund

Tamony nie martw się, tytu co było, gdyż pod
taką opieką tylko jesteś.

Tamona

Nie rozumiem Cię.

Edmund

Spiesz się moja droga, boję, że nie uł
kll leć.

Tamona

Leć dla regni potępiam umie, dla regni ad-
mistrów mi grom talentu, który mi przyna-
no za pieniążką nara.

Edmund.

Ci który to pinali ~~poprawiadali~~ cudry pweo-
nomu kupione za pieniążkę.

Tamona

Co ty mówisz. Edmundzie, to są rzeczy niewiślowe.

Edmund

Ależ tak jest moja droga, użycie to
crtawiek, który nie chciw w podobny
sprawie zwrócić na siebie.

Tamona

Ktoż to użycie.

Edmund.

Amun Taffy.

44
Tannana

Tak to on tytko niigō uerynō. Edumundō
před paroma dajami, gdy mi nō, nūtoš
prowtošimō myzuomat, adnā cony wipomiat
o zowōcē. „Nūtoš nō, nūtem“ nōwō. Nō
ja nūm prowedraimō, iē go nō, uē byē,
Edumundōš stnark nūm ugamnā gōy
wipomō, tēyo est nūriēnā.

Edumundō.

O nūe baj gō, nū tenō nūe pōyōw, bēdō
nō bōš, tēmbōwōdōy, gōy nō, dōwōš iē
jēkem pōy Tōbō.

Tannana

Tak mi, jōwōš nōbō.

Edumundō.

To nūe, pōyōw, all ty bēdōwōš nōwōš
pōy nūyō bōwō, pōy pōmōy nūbō, nūmōš
xanōš pōšlōbō wōryō, pōwōš nūwō, nā
xōwōš, nūe nūe wōwōš nō wōwōš wōpōmōy
o nūe.

Tannana

jednēj nūy dajōwōš nūbō nūe nūgō.

Edumundō.

Jōwōš?

Tannana

Nā chwōlō wōpōmōšōmō o Tōbōš nūyōš
o ~~Tōbōš~~, to sēwō to nūm wōpōšō.

Edumundō

To jnōwōš. Chōwōš nūyōš pōwōš nā nē
nūe i nūgōš nūm nūlō šōwōš, nūe o
tēu mē nūe cō nūwōš.

Tannana

Nē wōwōšōš nūm Edumundōš, ja pōwōš
to cōš nūnōgō chōwōšōmō pōwōšōš.

Edumundō

Cōš tōwōšōš Kōwōšōš Tannana

Tannana

Nē i nūe, nōmōš pōwōšōš, bēkōwōš nūe.

Edmund.

Żeśli chudzi o to bym ci to musiał wybrać,
z głębi przepięgam...

Famiana.

Ale nie godybys wleciał.

Edmund.

Prześląmy mówić o tem. Ja rozumiem nie czy Co,
Przypil at lepiej że za dwa miesiące będzie
my straciłimy.

Famiana.

O me Edmundie! Niechaj mnie więc straciłi-
my nie będzie, ja rat już swęta nie
znaję na świecie.

Edmund (z uwielbieniem)

Zarkujen, moja droga. Cui ne, tak tragiczne
na wszystko zapotrujen... Ale co tobie, kochas blada?..

Famiana.

Edmundie ...

Edmund.

Co tobie...

Famiana.

Ja żyć otęgo me będzie.

Edmund.

Co ty mówisz Famiano, Famiano..

Famiana.

Edmundie mure, ci wszystko strasze znowa
ja żyć me będzie.

Edmund.

Me! Co to jest widzę tena tuwa tuwa znowa
mirona. Prer lotwie miw. Tyj chona.

Famiana.

Wiesz Famiano Edmundie, przewari Co to strasze,
ja namu zapotrujeniam, młoty o wrystkiem..

Edmund.

Co? Uspokuj się...

Famiana (wzruszonej nos przewari)

Teu przewariem w chusli, gdy mnie małochi
wrystkiem, ie nune nie przepięto upoiwiam...

Edmund

Famano co ty mówisz tyś chowa.

Famano.

Fan jest chowa pestem, brucizna, sadna,
zarzytanu zabija nune, ale ty jesteś le-
karszem mičen nune unatawac!

Edmund (wskazuje)

Jam dawno zarzytanu truciłam.

Famano

Dwadzieścia minut.

Edmund.

Zaprawdę, Nieszczęsnia cożet wrypnita, nie
ja w uwienye' nie mogę. Czyż uwęta nie
fan zapamięta!

Famano.

Fan jest zapamiętana nie, gdy przynio
oprosmętkowac było zaprawdę.

Edmund

Czy ja nie mam tutaj staszny. Po to
przebie me rekrutowac!

Famano.

Fan jest rekrutowac, i ko rekrutowac staszna
dla nune i ella Gellie. Nie musi nie teraz,
Edmundie, mecz mam przypojuncy,
Tuzersi juczolawa, mowi nune o rube
lub o drieristawie naszyu.

Edmund.

Ja... ja... nawet wś nie mam by minic! Och!

Famano

Czy państwo tam kieszony na wsi woren
stuchali po lasach i Takom rubenatoj
kwiaty, ja ci z mek wilei el robiam ci pna
moiam ci piomke, jaha pnamna.

Edmund

Famano. ach Famano!

Famano

Jestem nie karyna, Edmundie, czyż nie
mičen nie zolubye' na tyll nt, by me
rekrutowac przed ma, smieria. O to me dżego

noces, pi truciua duca u / mela, gu yndriuy..
Edmund.

A wiec dabre cheln iuieri pagudna, to i' u
atroyuuar.

Famona

Fam ne, uaryuata puwana.

Edmund

I baye ne, lys me kapuuiat muse.

Famona

Fam i baye ne, lys nil zapuuiat muse.
i ecio daleko udly'a ne, w lere i, q'nie
i tenor ju' me nil stychar', totk mi ne, my-
daje, j'akoby to wrystko lyto ucolawno.

Edmund.

I plany, k'pociny wbedy ju' wchili na
popyrioc', mieruaniie w j'akim duukia
w lere, lyta to w moreniach urora uclawna.

Famona

I adamato ne, i' to wrystko j'it ucolale
krem, i' zisna, ne, nase puaguenia.

Edmund

Fy wabwiler Famono?!

Famona

Fam i xum styx

Edmund

Opruj ne, na mojim namieniu, zaprowadre Cze do
inneyo putyji. (homage j'ej ushac.)

Famona

Fam mi j'akoi k'wyo.

Edmund

Chud.

Famona

All smere' mam seceplima, ile ray ne, zata-
nawiatom nastktem j'ofa, ofa be, due...

(mychudna, na lenis)

Scena VI

Stulmure. (nam)

No z tonita, ton ile j'esse me j'et. Cekarwye j'it
Famona poryeta w radonnie' Edmunda, cey ne, tem

48
bardzo wstydliwie, bo zawsze to powinno utrudnić
jej cierpienie, jeżeli necessarye cierpić uosd ten, bo
be dnie wredniana że to tylko zeuntia wolista tego
nie dnikia.

Scena XII

Skulimurri, Taffy

Skulimurri (admirański)

Pau tu!

Taffy

Tak jest czyż to panna zadecyduje.

Skulimurri (jękając)

Nu... Naturalnie że m... musie dżeni. Przyjmuje się
że pona nigdy już nie pnie się progiw tego domu...
gdzi... na pona męjru.

Taffy

Dlaczego mam sobie admuwić tej przyjemności.

Skulimurri

Przyjemności?...

Taffy

Naturalnie przyjemności.

Skulimurri

Poue...

Taffy

Wybaw pona, ale chciw bym się widzieć z panną,
Fennana, a nie wiem czy przyjdzie.

Skulimurri

Wszystko, ale przyde nie zapomniać (słuch) Mure, po
zwechreć Edmundowi, Zolby'a nuno udeżeni,
inny, anugany, nie inny mój z mru (myślnie)

Scena XIII

Taffy, (sam)

Chaiście toczy się ze mnie dokonaj, Wszystko tak
urażeniem, że narazem się na strasie Karney
sclerency (chudzi... po chwili) Odnaczeć miie to piana
nie miatem pretenshaw do bywania w jej domu
po ortakwej rozmowe. Tencz co innego, pnanca że
wudrac pak ją, pte, pili Karney, myslatem że
juz nie ~~ma~~ sere li'wcinym, che, jej mpracie
muy ubolewanie, narazem inny, uprzed, to jest

powiedzieć że nie damy, całe, które byci kuy by
 kuy. Nie, przynajmniej tego zapewnienie, bo nawet ten
 duo by to było wypetnienie, ale zapewne szanę we
 dla nie, zanaż daleko wyprzedziliśmy. Tak
 (chociaż po prostu) jedyną kocham ja, myślenie to i
 zamek na siebie i ty i siebie, że prowadzisz by ten
 ludnie i miedzi ja, potępić. Coś innego prawi
 nie wytrudzi. Tak tenaż zapewnienie, ale coprawda
 to nie było innego planu, który by mnie mógł
 napawiać tutaj wprowadzić. O Tamaroth, co ja
 dla Ciebie uczynię, stawię przysięgę. Pu-
 nishment: nawiązać miś utwierdzenie przytułku,
 gdy mi powieści, a co zwrócić, a przeważ by
 myślenie przysięgę, ale co mi tam przysięgę.
 Tamaroth, tyś mi dowiedzaś od wszystkich przysięg.

Scena XIV

Edmund, Shilimuru, Taffy.

Edmund.

Strasna, chwila, przysięgę. Ja chwila xalita
 me nawię energii. Najmniejszą było to, że
 chwila żyć, ale trwała, ja zwrócić uwagę. Ale
 prawi jaśne to okropnie.

Shilimuru.

Chwila tamże nie zapomniała we, wady (zwrócić
 Taffyego) Ach pan! Edmundie.

Edmund.

Ja, jakże tutaj, honorem Taffy, czy chesz zająć
 ofiarę, za grzechem przesłuchania, po co przychod
 dnie do tego domu, na to twacha byc! bezsilny!

Taffy

Mój panie prawi, mnie we ubliżać, nie przysięgę
 do pana, lecz do pańcy Tamarany, za obelgę ad-
 prawi mi pan przysięgę, a tenaż chęć we wiodać
 i ~~zwrócić~~ powieść domu.

Edmund.

Co, jakże we murat przygodziliśmy z tubą,
 nie domu, zastawiać tylko na 'karcie' (karta myślenia).

Taffy

Obelgi me wem za co strygnąć. Potem, tenaż

chce, we widzieli z panną Fama, która na-
pewno nie przewziła ubliżać i cię w nogi domu.
Eduard.

Nieszczęsny, Fama ma umarła.

Faffy (cofając się)

Umarła?

Eduard.

Tak jest umarła. I ty ja, do tego posuwałeś niedługo!

Faffy

Ja? Ktoś tu przyszedł.

Eduard.

Wiem o wszystkich twoich postępkach o twojej
niekwestyjnej rewanżu o przeproszeniu kopytki, to
ponownie to ja, do tego że siłami ręką radowa.

Faffy (milny)

Eduard.

I nie nawet pan usłuchał mojego namawiania.

Faffy (milny)

Eduard.

Wychodzi więc z tego domu, chociaż Faffy,
wychodzi, gdyż uderza twój zatruwa go,
a jeśli nie myślisz dobrowolnie, to karkę
cię za drzwi wyrzuci!

Faffy

Pauze z Fama, nasz imię, pan obnaża
mnie ciężko i za to mnie radzycie wy-
nie straszyć.

Eduard.

Wiem przypuszczać, że ja nie będę los z tobą.
Bijać nie ludzkie w ubranie człowieka, a gdzieś
twoj honoru, czyż nie podobne rzeczy straci-
łeś go bezprawnie? Wychodzi (wskazuje mu
drzwi w głębi, krzykiem Faffy wychodzi)

Scena XV

Ciś bez Faffyego.

Eduard.

Widzi pan to mnie dążyć, scena ta została
mnie do reszty.

Stulimowski

Festes' me' krywa.

Edmund.

Ach Tamara! jej ostatnie słowa także są
nuż do życia! Ale nojgorzej nuż boli,
gdy wspomnę, jak ona chwiała się, jak
prosiła by ją, wstawać, a to było me-
nwi liwe.

Stulimowski

Cóż będzie my robić tenar.

Edmund

Ja do niczego nie mam odwagi i zapar-
tu. Smeri by była listocina, gdyby miał
w tej chwili odwagę, żeby mu się sta-
nowił, przeszedł me w czasie, celu nawet
nie widzę, w życiu! Czy też ujęło po śmierci
Tamara? Nie tak myśli to niwona!

Stulimowski

jestem żyć trzeba.

Edmund.

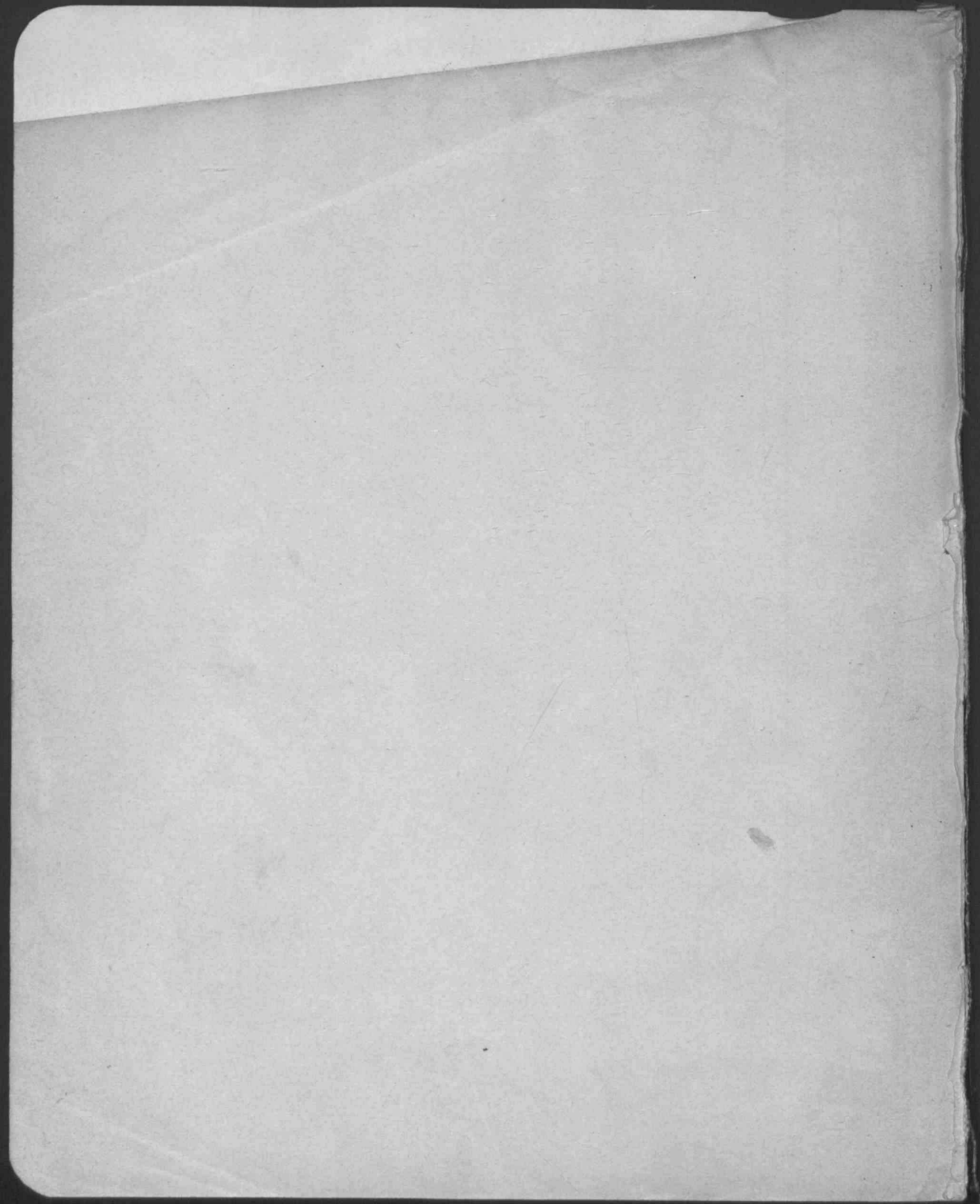
Po co?

Stulimowski

By malować i tamieni ludzini jak ci kiny.
tycy i Faffy. By spóźnić się me upadło
już trzeba, je podtrzymać, a dla tego
~~trzeba~~ ludzini uczyć jak my.

Koniec.





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.